Redakcja: Kościuszki 1 — Telefony: 128-39, 163-39
Administracja Kościuszki 1. Telefon 163-63.
Redaktor przyjmuje interesantów od godziny 1 do 2 po południu.

**Warunki prenumeraty:**

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 9 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domu 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartał. (przy wpłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

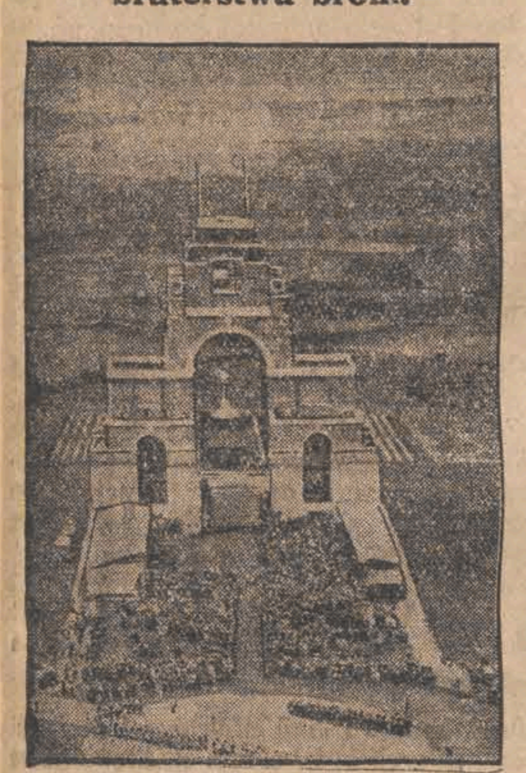
# Echo

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. mm. i 1 łam. strona 6 łam. w tekście 60 gr. nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr., strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr.; dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009

Rok VIII. Nr. 214 — Łódź, czwartek 4 sierpnia 1932 r.

## Francusko-angielski pomnik braterstwa broni.



Uroczyste poświęcenie olbrzymiego pomnika francusko - brytyjskiego pomnika braterstwa broni, w miejscu gdzie zginęło około pół miljona żołnierzy obu narodów.

## Niepowodzenia w Los Angeles.

# SIEDLECKI ZWICHNĄŁ NOGĘ.

### Schabińska odpadła w pierwszym przedbiegu.

*Los Angeles, 4 sierpnia.* Od chwili porażki Wajsówny, polską drużynę olimpijską *zaczyna prześladować pech.*

Ciekawym jest fakt, że Wajsówna, która podczas oficjalnych rzutów osiągnęła wskutek niezwykłej tremy mizerne wyniki i uległa potem atakowi histerycznego płaczu, w kilka godzin później.

*rzuciła „prywatnie"*

znowu ponad 42 metry. Okazuje się, jak olbrzymi wpływ na kondycję zapaśnika ma jego trening duchowy i siła woli. Gdyby Wajsównę przyzwyczajoną do ciszy i spokoju małego miasta rodzinnego, trenowano w obecności licznych widzów, nie byłoby doszło *do przykrego zawodu,*

jaki sprawiła zarówno sobie, jak i swoim rodakom.

Wczoraj startowała w przedbiegach Schabińska, która pomimo niezłej formy nie mogła się utrzymać wobec zbyt silnej konkurencji.

Odpadła ona w pierwszym przedbiegu na 80 metrów z płotkami. Pierwsze miejsce zajęła Didrichson (Stany Zjednoczone) ustanawiając

*nowy rekord światowy*

w czasie 11,8 sekund. Drugą była Schaller (St. Zj.), trzecią Clark (Południowa Afryka), w drugim przedbiegu pierwsza Hall (Stany Zjednoczone) w czasie 12 sekund.

Zawiódł też zupełnie w rzucie dyskiem Heljasz, który został wyeliminowany w przedboju. Zwycięstwo odniósł Amerykanin Anderson rzucając na odległość 49,44 m.

W finale biegu na 200 metrów zwyciężył znowu fenomenalny Murzyn Tolan (Stany Zjedn.) w czasie 21,2 sek.

W finale biegu na 110 metrów z płotkami pierwszy przyszedł do mety Amerykanin Saling w czasie 14,6 sekund, drugie miejsce zajął Geard, trzecie, Keller.

W półfinale biegu na 1000 metrów zwyciężyły Stany Zjednoczone przed Argentyną, Kanadą i Niemcami.

Wczoraj ustanowiony też został nowy rekord olimpijski

**w skoku o tyczce.**

W finale zwyciężył Miller (St. Zj.) osiągając 4 m. 31 cm., przed Ishibą (Japonją) 4 m. 26 cm. i Jeffersonem (St. Zj.) 4 m. 23 cm.

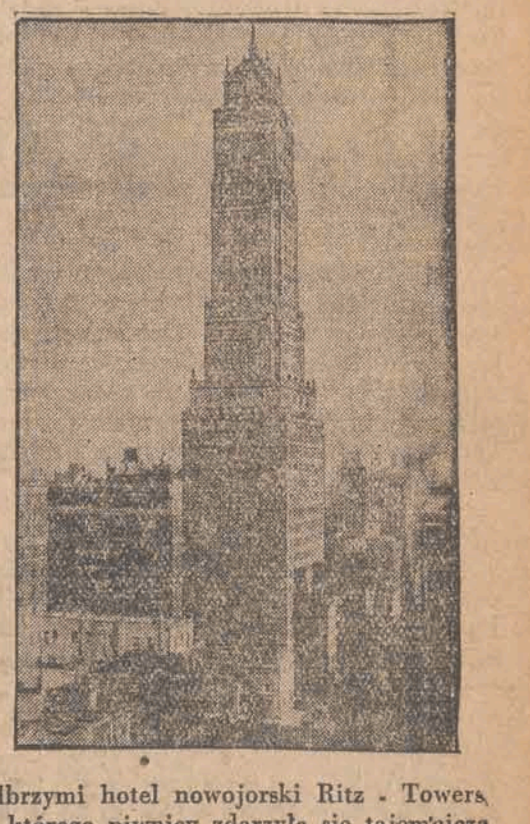
W skoku o tyczce uległ nieszczęśliwemu wypadkowi nasz faworyt do dziesięcioboju Siedlecki. Upadł on tak nieszczęśliwie, że zwichnął nogę w kostce. Osłabia to naturalnie jego szanse, chociaż oświadczył, że niema zamiaru zrezygnować z dalszego udziału w zawodach.

**Los Angeles, 4 sierpnia.** Zakończono rozgrywki kolarskie, — przyczem rozegrano ćwierćfinały sprinterów, wyścig tandemów, oraz

**finał biegu drużynowego na 4.000 m.**

Złoty medal w wyścigu na 4 km. zdobyły Włochy, których drużyna w składzie Bersoni, Pedrezzi, Cimatti i Ghili, przebyła ten dystans w czasie 4:53 min.

## Eksplozja w drapaczu chmur



Olbrzymi hotel nowojorski Ritz - Towers, w którego piwnicy zdarzyła się tajemnicza eksplozja. Szkody wynoszą około 3 miljonów. Pięciu strażaków poniosło śmierć podczas gaszenia ognia

## Były doradca finansowy p. Dewey

### przyjeżdża do Polski.

**Berlin, 4 sierpnia.** Były doradca finansowy w Polsce Charles Dewey przybył do Berlina, gdzie w dniu dzisiejszym odbędzie konferencję z tutejszym ambasadorem amerykańskim. P. Dewey ma w najbliższych dniach zawitać do Warszawy, która jest właściwym celem jego podróży do Europy. Podróż jego stoi w związku z lansowanemi ostatnio planami zmiany zasad pokrycia walutowego.

### Litwa napróżno czeka

## na wypłatę dwóch miljonów dolarów.

**Kowno, 4 sierpnia.** Szwedzki trust zapałczany zawiadomił rząd litewski że nie będzie mógł zapłacić raty w wysokości 2 miljonów dolarów, do uiszczenia której był obowiązany w myśl umowy koncesyjnej. Temsamem niedotrzymane zostały warunki

pożyczki zapałczanej,

zawartej swego czasu z rządem litewskim przez Kreugera.

W związku z tem oczekiwany jest w Kownie przyjazd generalnego sekretarza trustu Kalberga.

### Tragiczny powrót z pola.

## Śmierć wieśniaka pod własnym wozem.

**Kalisz, 4 sierpnia.** W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych we wsi Zagorzynek, powiatu kaliskiego, wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkaniec tejże wsi niejaki Józef Kowaliński wożąc zboże zabrał w pole synka swego 4-letniego Bronisława. Kiedy wracano szosą wozem pełnym snopów, konie przestraszone syreną przejeżdżającego samochodu zaczęły ponosić. Usiłujący zatrzymać konie Kowaliński spadł z wozu pociągając za sobą synka. Chłopiec szczęściem wpadł do przydrożnego, pełnego wody rowu i odniósł jedynie lekkie obrażenia ciała. Natomiast Kowaliński wpadł pod koła wozu, które zgniotły mu klatkę piersiową. Nieszczęśliwy wieśniak przewieziony do szpitala zmarł niebawem.

## Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8,88, w płaceniu 8,.87; dolar złoty w żądaniu 8.95, w płaceniu 8,93; funt angielski w żądaniu 31,60, w płaceniu 31.50, rubel złoty w żądaniu 4.75, w płaceniu 4.72, marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.00.

### Jeżeli radca Rintelen nie opuści Warszawy—

# poseł Wysocki wyjedzie z Berlina.

### Wulgarne ataki prasy hitlerowskiej na Polskę.

*Berlin, 4 sierpnia.* W tutejszych kołach dyplomatycznych rozeszły się pogłoski, że poseł polski w Berlinie, Alfred Wysocki, opuścić ma stolicę Niemiec

*na znak protestu*

rządu polskiego z powodu nieuzyskania satysfakcji w związku z zachowaniem się niemieckiego charge d'affaires w Warszawie, Rintelena.

Pogłoski te są o tyle nieścisłe, że tego rodzaju decyzja czynników rządu polskiego dotychczas nie zapadła.

Nie ulega jednak wątpliwości, że stanowisko władz polskich w tej sprawie nie doznało żadnej zmiany, tembardziej, że zachowanie się czynników niemieckich w związku z tą aferą musi wzbudzić najdalej idące zastrzeżenia.

Natychmiast po demarche posła polskiego u ministra v. Neuratha z oficjalnej strony niemieckiej posłano do prasy komunikat, przedstawiający w sposób nieprawdziwy przebieg rozmowy między pos. Wysockim a min. Neuratthem.

Czynniki niemieckie w sposób urągający najelementarniejszemu poczuciu przyzwoitości, pozwalają sobie na wypisywanie **prowokujących zwrotów,** jak „polska płachta", albo „W odprawie udzielonej posłowi polskiemu" i t. d. Wobec takiego zachowania się odpowiedzialnych czynników niemieckich i niemieckiej opinji publicznej, zajść może istotnie konieczność wyciągnięcia z całej sprawy takich konsekwencyj, jak to stwierdzają krążące wśród dyplomatów pogłoski.

**Berlin, 4 sierpnia.** W najbliższych dniach nastąpić ma odwołanie z placówki warszawskiej pierwszego radcy poselstwa niemieckiego, a obecnie charge d'affaires p. v. Rintelena, skompromitowanego w głośnej aferze flagowej 31 lipca b. r. kiedy to v. Rintelen przychwycony został przy zdzieraniu flagi polskiej.

Mimo to prasa niemiecka po powtórnej interwencji posła polskiego, Wysockiego u ministra v. Neuratha, pisze o „odparciu uroszczeń polskich", przyczem posuwa się do ataków, przekraczających granice już nietylko przyzwoitości, ale wogóle poczytalności.

Prym wiedzie w tem nacional-socjalistyczny „Der Angrif", który w artykule zatytułowanym „Polacy coraz bezczelniejsi,pisze: iż v. Neurath „udzielił odprawy posłowi polskiemu" i wyraża zadowolenie iż „władze niemieckie nareszcie odpowiednio traktują coraz bezczelniejsza hołotę polską".

Należy uprzytomnić sobie — tak pisze „Der Angrif" w swoim ataku niesłychanym nawet jak na organ hitlerowski—iż mamy tu do czynienia z niecywilizowanymi ludźmi, których należy odpowiednio traktować.

Ten bezprzykładny w życiu kulturalnych państw atak prasowy organu hitlerowskiego stanie sie przedmiotem dalszych energicznych kroków ze strony rzadu polskiego.

Dzisiaj o godz. 2 po południu posel Rzplitej Wysocki

*odwiedzi ponownie min. Neuratha,*

żądajac zadośćuczynienia, względnie ukrócenia tych wybryków.

Od stanowiska, jakie władze nieemickie zajmą w tej sprawie zależy dalsze ukształtowanie sie oficjalnych stosunków między Polską a Niemcami.

## Nowe banknoty 100-złotowe

### ukażą się wkrótce w obiegu.

*Warszawa, 4 sierpnia.* W myśl uchwały rady Banku Polskiego wypuszczona będzie niebawem nowa emisja banknotów wartości 100 zł.

Państwowa wytwórnia papierów wartościowych ustaliła już na zlecenie Banku Polskiego wizerunek kliszy nowych banknotów.

Nowe stu-złotówki nosić będą z jednej strony podobiznę ks. Józefa Poniatowskiego, według historycznego portretu, z drugiej zaś strony ornamentację w postaci girland z kłosów.

100-złotówki wykonane będą na cienkim papierze na wzór banknotów angielskich. Ukazać się mają na rynku pieniężnym z końcem listopada b. r.

## Zatarg zbrojny między Boliwią a Paragwajem.

TEREN WALK W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.




Mapka spornego terytorjum Gran Chaco na pograniczu Boliwji i Paragwaju (x) miejsce walk.



U góry: Główna ulica stolicy Boliwji — La Paz.

U dołu: Wojska boliwiańskie przed odmarszem na front.

## Olimpijska kobieca reprezentacja Polski.



Na fotografji widzimy od lewej: Stanisławę Walasiewiczównę, mistrzynię olimpijską i rekordzistkę świata w biegu na 100 metrów, oraz finalistkę w rzucie dyskiem, Jadwigę Wajsównę, trzecią w rzucie dyskiem oraz Felicję Schabińską, która startowała w biegu na 80 metrów przez płotki — na treningu w Los Angeles.

# Gwałtowna burza z piorunami
## przeszła nad Zagłębiem Dąbrowskiem.

Z Sosnowca donoszą:

Wczorajszej nocy nad Zagłębiem Dąbrowskiem szalała gwałtowna burza z piorunami, która

**poczyniła duże spustoszenia.**

O katastrofalnem oberwaniu się chmury donoszą z Siemoni, gdzie prawdziwe potoki deszczu zalały kilka domostw.

W jedną ze stodół, napełnioną zbożem, uderzył piorun, wskutek czego stanęła ona natychmiast w płomieniach. W stodole tej

**spało kilkanaścioro dzieci,**

przebywających na letnisku, z których dwoje odniosło kontuzje.

Na wieść o wypadku, wczoraj rodzice dzieci, przebywających na letnisku, dwoma samochodami wyjechali na miejsce, przyczem w drodze jeden z samochodów uległ wypadkowi. Wskutek wypadku ranny został p. Pytel z Saturna.

W ciągu nocy jeszcze kilkakrotnie okolica była niepokojona

**łunami pożarów,**

i sygnałami straży ogniowych.

O dużych szkodach, poczynionych przez burzę, oraz wezbraną Brynicę, nadchodzą wiadomości ze wszystkich miejscowości nad granicą Śląska.

Wczoraj w godzinach południowych, wskutek gwałtownej ulewy, zalanych zostało kilka domów w Czeladzi. Ulica Staszica przedstawiała jeden rwący potok.

Większych strat nie zanotowano.

# ZA 8 GROSZY
## zamordował swego ojca.

Ze Lwowa donoszą:

W Mikołajowie nad Dniastrem wydarzył się okropny wypadek który wywołał wstrząsające wrażenie. W tych dniach udał się Michał Iszczak na polecenie ojca swego, Mikołaja, z mlewem do miejscowego młyna ,przyczem ojciec wręczył synowi na koszta mlewa 1 zł. Po powrocie z młyna zażądał stary Iszczak od syna

*zwrotu 8 groszy,*

jako reszty z danego mu złotego. Syn wzbraniał się zwrócić 8 groszy, co spowodowało ostrą wymianę słów, w trakcie której dwudziesto kilkuletni Michał Iszczak chwycił leżącą opodal siekierę i ugodził nią ojca w głowę tak silnie, że ten padł nieprzytomny, brocząc obficie krwią. Stan Mikołaja Iszczaka jest beznadziejny. Zabójcę osadzono w areszcie.

### OSOBISTE.

W dniu wczorajszym o godz. 7 wiecz. w kościele garnizonowym św. Jerzego został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panią Marją Sukiennicką a oficerem 31 p. S. K. por. Leonem Kulbabińskim.

Szczęść Boże Młodej Parze.


**Komunikacja Autobusowa ŁÓDŹ-BRZEZINY**

Autobusy do Brzezin odchodzą z postoju własnego przy ul. Brzezińskiej Nr. 144.
Odjazd co godzinę, począwszy od godz. 8-ej rano do 21-ej wiecz.
Dojazd tramwajami Nr. 1 i 6.

DOKTOR.
**H. WOŁKOWYSKI**
Powrócił
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i od 5—9, w niedzielę i święta od g. 9—1.

Dr. med.
**H. GUTSZTADT.**
Akuszer ginekolog
powrócił
Zachodnia 62 ( Śródmiejska 14 )
Tel. 129 - 52.
Przyjmuje od 4 od 7 w.

Dr. med.
**M. FELDMAN**
akuszer-ginekolog
przeprowadził się na
Zawadzka 10.
TELEFON 155-77 Przyjmuje od 9—12 i od 3—5 po poł

Dr. med.
**BERMAN**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 15 tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
Dla niezamożnych ceny leczniε.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia zaraz Aleksandryjska 34 róg Franciszkańskiej u Lipińskiej.

Doktór
**Reicher**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznie.

Dr. med.
**HELLER**
spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
przeprowadził się na ul.
Traugutta 8 tel. 179-89
Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta 11—2 pp. dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
**H. RÓŻANER**
Narutowicza 9, Tel. 128-98
Choroby: weneryczne moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po p.

Dr. med.
**H. Lubicz**
powrócił
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8 — 10, 12 — 2, 5 — 8 w.
W niedziele i święta od 9 — 11.

Dr. med.
**HALTRECHT**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10.
Telef. 245-21.
Przyjm. 5—9 wiecz. W niedziele i św. 10—1 rano

PRACA zapewniona zł. 10. Wyuczam grubej szydełkowej roboty oraz szydełkowania na drutach. Kurs filet ręcznego. Wyucza haftów ręcznych, maszynowych, wenecką robotą Kaufmanowa, Piotrkowska 18, I-sze podwórze, prawa oficyna, I-sze piętro.

**NIE DAJCIE SIĘ OSZUKAĆ, gdyż tanie i dobre zegarki**



3.95

otrzymujesz tylko w naszej fabryce z wiecznym szkłem z 5-cio letnią gwarancją. Zegarek kiesz. nikl. 3.95 fant. 4.95, zegarek kiesz. ze złota fr. duble 5.95 fant. 6.95, zegarek ze świec. cyferblatem 5.95 fant. 7.95, zegarek kryty z 3-ma kopertami 11.95 fant. 14.95, zegarki na rękę męskie i damskie 895 fant. 10.95, budziki stołowe od zł. 7.50, dewizki od zł. 1.— oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych. Reperacje zegarków na miejscu.



8.95

„CHRONOMETRE", Oddział, Łódź, Piotrkowska 116.

Nie bądźcie lekkomyślni!!!
NIE KUPUJCIE WYROBÓW WĄTPLIWYCH
PAMIĘTAJCIE, że prezerwatywy
„PRIMEROS"
mają już ustaloną opinję, jako z najlepszych, najlepsze.

Reklama to potęga!!!


# Zdarzenia i wypadki
## ubiegłej doby.

(—) W związku z przerwaniem przez Mac Donalda urlopu na tydzień „Daily Herald" dowiaduje się, że premjer zamierza omówić z kolegami swymi, obecnymi w Londynie, nietylko sprawy Indji oraz Irlandji, lecz przedewszystkiem kwestje długów wojennych wobec Ameryki.

Mac Donald pragnie uratować układ lozański uzależniony od porozumienia się z Ameryką w sprawie długów.

Dziennik twierdzi, że Mac Donald pragnie poczynić Stanom Zjednoczonym pewne propozycje co do dalej idących ulg w taryfie celnej wzamian za ulgi w spłacie długów.

(—) Część wojsk chińskich na Dalekim Wschodzie przeszła na rozkaz Czang-Kai-Czeka na stronę komunistycznej armji.

(—) Wojska boliwijskie zdobyły trzy forty pograniczne i maszerują wgłąb Paragwaju.

(—) Walki hitlerowców z komunistami trwają nadal w całych Niemczech. Ubiegłej nocy kilkanaście osób zostało zabitych w całych Niemczech.

(—) Wobec różnicy poglądów co do oceny strony prawnej incydentu, wywołanego przez charge d'affaires poselstwa niemieckiego w Warszawie, p. von Rintelen, jaka wyłoniła się podczas wczorajszej demarche posła polskiego w Berlinie u ministra spraw zagranicznych Niemiec, von Neuratha, poseł polski złożył w urzędzie spraw zagranicznych notę, iż rząd polski nie wdaje się w chwili obecnej w dyskusje co do zasięgu eksterytorjalności dyplomatycznej, natomiast musi się zastrzec przeciw obrażaniu uczuć narodowych sposobem, w jaki p. Rintelen usunął flagę polską. Rząd polski utrzymuje więc swój protest, zgłoszony w dniu wczorajszym.

(—) W Ottawie, stolicy Kanady, doszło do burzliwych demonstracyj bezrobotnych przed gmachem parlamentu, gdzie odbywa się brytyjska konferencja imperjalna.

Delegacja bezrobotnych chciała przedłożyć premjerowi Bennetowi żądania: wypłaty tygodniowych zasiłków bezrobotnym i uwolnienia więźniów politycznych.

Premjer delegacji nie przyjął, oświadczając, że w Kanadzie dla chętnych praca się zawsze znajdzie, a manifestacja jest zainscenizowana przez agentów Moskwy. W odpowiedzi na stanowisko premjera przemaszerowało przez plac 6.000 bezrobotnych w czwórkach. Policja zaatakowała tłum pałkami gumowemi. Doszło do strzelaniny podczas której aresztowano kilkudziesięciu przywódców, przeważnie obywateli sowieckich.

(—) Dekadowy wykaz Banku Polskiego wykazał wzrost zapasu złota o 600,000 zł. do sum 480 miljonów złotych.

(—) Pomiędzy nową dyrekcją teatrów miejskich w Łodzi a pracownikami teatralnymi wynikł zatarg na tle warunków pracy i płacy, proponowanych od nowego sezonu teatralnego 1932—33.

Dyrekcja proponuje zmniejszenie dotychczasowych płac pracownikom o 20 proc. oraz niektóre zmiany w warunkach pracy.

W sprawie tej odbyła się konferencja pomiędzy dyrekcją teatrów a związkiem pracowników miejskich i instytucji użyteczności publicznej.

Na konferencji do porozumienia nie doszło i zatarg trwa nadal, grożąc ewentualnem opóźnieniem sezonu teatralnego, o ile nie dojdzie wpierw do porozumienia pomiędzy dyrekcją teatrów a związkiem.

(—) Wczoraj nad powiatem łukowskim przeszła gwałtowna burza z piorunami, jakiej od lat nienotowano.

We wsi Wólka Zastawska piorun uderzył w stodołę, zabijając wieśniaka, Antoniego Kopcia.

We wsi Gryżew piorun uderzył w grupę ośmiorga dzieci. Jedno z nich zabił, pozostałe siedmioro doznało ciężkich porażeń.

Na drodze do wsi Zdary piorun zabił 18-letniego Jana Łukasikowskiego.

We wsi Kujawy piorun uderzył w stertę ze zbożem, stojącą w polu. W stercie szukali schronienia przed deszczem robotnicy rolni w liczbie siedmiu. Dwaj z nich, Stanisław Posiada i Bronisław Chołodowski, zostali zabici.

Połączenia telefoniczne między Łukowem, a gminą Dąbie zostały przez burzę zerwane.


TYSIĄCE CHORYCH na katar żołądka, wzdęcia, kurcze, bóle, niestrawność, zgagę, nudności, wymioty, brak apetytu, ogólne osłabienia etc. ODZYSKAŁO ZDROWIE używając ziółka sławnego na cały świat doktora Dietla, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Żądajcie bezpłatnej broszury pouczającej! Adres Liszki - Apteka.

OTOMANY skrzynkowe, tapczany leżanki, krzesła dębowe, robota solidna, warunki dogodne, ceny niskie. Kilińskiego 160, Przezdziecki.

TYLKO 120 zł. kwartalnie słoneczne 2 pokoje, kuchnia, przedpokój ze zlewem do wynajęcia w Radogoszczu Szosa-zgierska 88. Wiadomość Piotrkowska Nr. 51 m. 46, Sapiński.

KUPIĘ używany patefon. Podać cenę i ilość płyt. Oferty do Echa „29".

Z POWODU choroby sprzedam magiel i sklep lub osobno, Rokicińska 85 róg Nizkiej.


# Niezwykłe upały
## nawiedziły Pokucie.

Z Kosowa donoszą:

Od dwóch tygodni panują na Pokuciu upały. Temperatura

*dochodzi do 48 st. C.*

Jak nas informują ze sfer rolniczych, będzie to połączone z wielkiemi szkodami w rolnictwie, ponieważ rośliny takie jak kukurydza, ziemniaki są spalone od słońca. Również drzewa owocowe są zupełnie zniszczone wskutek spiekoty, co spowoduje marne zbiory owoców w jesieni.

Zaznaczyć należy, że od dwóch tygodni nie zanotowano na Pokuciu żadnych opadów atmosferycznych.

# Występ złodziei na letnisku.
## Kradzież cennej biżuterji.

Z Cieszyna donoszą.

Przez otwarte okno weszli nieznani sprawcy do mieszkania Nr. 333 w Ustroniu, zajmowanego przez Halinę Rozenblum, pochodzącą z Będzina i skradli złoty pierścień z dużym brylantem sznur pereł z dużym koralem w środku, mereżkę z brylantami, złotą broszkę z dużym koralem w środku złoty damski zegarek marki „Omega", złotą broszkę z zielonym kamieniem, kilka sznurów korali, z których jeden był ze słoniowej kości, a pozostałe z zielonych różowych i niebieskich pereł. Ogólna wartość skradzionej biżuterji wynosi około 10000 zł.

# Fatalny strzał gościa.
## Strumień krwi na białym obrusie.

Z Tczewa donoszą:

W pobliskich Klonówkach wydarzył się tragiczny wypadek. Niejaki Emil Ostrowski z Rożentala pow. tczewski znajdując się w gościnie u p.p. Bartlów, pokazywał swój rewolwer. Nagle, gdy Bartlowa stawiała kawę na stół, padł strzał, który nieszczęśliwą kobietę trafił w szyję

**przebijając arterję.**

Śp. Bartlowa zmarła wkrótce, gdyż wszelka pomoc okazała się daremną. Gdy Ostrowski zobaczył skutek swej lekkomyślności, tak się przeraził, że wsiadł na rower i uciekł do pobliskiego lasu. Policja wdrożyła postępowanie.

# Ćwierćwiecze istnienia spółdzielni „Zgoda".
## Niedzielne uroczystości w Zgierzu.

Zgierz, 4 sierpnia. W dniu 14 b.m. Zgierz obchodzić będzie niezwykle uroczyście jubileusz 25-lecia miejscowej spółdzielni spożywców „Zgoda". Program uroczystości, w których weźmie udział starosta powiatowy Rżewski, będzie następujący: o godzinie 9 rano zbiórka na dziedzińcu piekarni spółdzielczej przy ulicy Mielczarskiego, godzina 10 rano nabożeństwo w miejscowym kościele i poświęcenie sztandaru ufundowanego z racji jubileuszu ćwierćwiecza, po wyjściu z kościoła okolicznościowe przemówienia na rynku przed magistratem godzina 11 i pół rano uroczysta akademja w lokalu szk. powszechnej nr. 1 (podczas akademji nastąpi wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru), o godzinie 13 i pół odbędzie się wspólny obiad, zaś w godzinach popołudniowych zabawa ogrodowa dla uczestników uroczystości.

# Nieostrożny pasażer.
## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

**Łódź, 4 sierpnia.** W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Limanowskiego przejechany wozem odniósł złamanie nogi 19-letni Władysław Nowak, zamieszkały w Aleksandrowie. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

* * *

W bójce przy ulicy Drewnowskiej odniósł ogólne obrażenia ciała 29-letni Ludwik Micielski, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Nowo-Zarzewskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 22-letnia Stanisława Gonczak, bezdomna. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną — brak środków do życia.

* * *

Na ulicy Dąbrowskiej wypadł z tramwaju 24-letni Hersz Gutman, zamieszkały w Pabjanicach. Gutman odniósł ogólne obrażenia ciała. Pomocy udzielił mu lekarz pogotowia.

* * *

W dniu dzisiejszym, około godziny 6 rano w klatce schodowej domu przy ulicy Głównej 50, znaleziono leżącą bez przytomności kobietę z niemowlęciem na rękach. Ponieważ próby przywrócenia nieznajomej przytomności okazały się bezowocne zaalarmowano pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził u kobiety wycieńczenie w dużym stopniu i przewiózł nieszczęśliwą do szpitala. Również i niemowlę było tak osłabione, że w drodze do szpitala zmarło.

Nieznajomą kobietą okazała się 32-letnia Ita Wywiecka, bezrobotna, zamieszkała przy ulicy 11 Listopada 79. Wywiecka została niedawno wyeksmitowana z mieszkania i od tego czasu z dzieckiem tułała się po mieście żebrząc i śpiąc po bramach domów.

Nieszczęśliwą kobietą zaopiekował się wydział opieki społecznej przy magistracie m. Łodzi.

**ŻYCIE PABJANIC.**

# Obchód 18-ej rocznicy wymarszu Legjonów
## organizuje Związek Legjonistów w Pabjanicach.

**Pabjanice, 4 sierpnia.** Zarząd Pabjanickiego Oddziału Związku Legjonistów Polskich w dniu 6 i 7 sierpnia b. r. urządza uroczysty obchód przypadającej w dniu 6-go sierpnia b. r. 18-ej rocznicy wymarszu pierwszej Kompanji Kadrowej Leg. Pol. w bój o wolność Polski z następującym programem:

W dniu 6-go sierpnia o godz. 18 zbiórka organizacyj: Przysposobienia Wojsk. ze sztandarami i orkiestry Ochotniczej Straży Ogniowej na boisku Sportowem Towarzystwa Kruschender.

O godz. 18,30 z tegoż boiska wyruszy sztafeta kolarska Związków Legjonistów wraz z wręczonym przez p. Starostę łaskiego jej adresem hołdowniczym dla marszałka Piłsudskiego, który to adres będzie złożony o godzinie 19,30 na ręce pana wojewody łódzkiego na placu Wolności w Łodzi.

O godz. 19 wymaszerują oddz. P. W. i W. F. z orkiestrą na czele na plac Dąbrowskiego przed Magistrat, gdzie nastąpi okolicznościowe przemówienie, po odegraniu hymnu Narodowego, nastąpi rozwiązanie pochodu.

W dniu 7 b. m. o godz. 14 rozpocznie się zabawa ogrodowa w Parku Wolności, na program której złożą się:

Koncert orkiestry Straży Ogniowej, strzelanie z flowerów, z wiatrówek i kuszy, koło szczęścia i t. p.

Całkowity dochód z zabawy przeznaczony będzie na cele organizacyjne Związku Legjonistów.

### ODBUDOWA SPALONEGO MŁYNA.

*Pabjanice, 4 sierpnia.*

Zarząd spalonego młyna „Spójnia" w Pabjanicach zabiera się z całą energją do odbudowy zniszczonych przez pożar budynków. Przystąpiono już do usuwania masy spalonego zboża i mąki, zalegającej zgliszcza młyna w olbrzymiej ilości, wynoszącej bowiem

*przeszło 50 wagonów.*

Obróbka drzewa postępuje szybko naprzód i za kilka dni rozpocznie się praca nad doprowadzeniem murów do stanu używalności.

Jak się dowiadujemy, odbudowany młyn wyposażony będzie w najbardziej nowoczesne maszyny, dostarczone przez krajowe fabryki maszyn.

Zdaniem prowadzących roboty, młyn odbudowany zostanie w ciągu kilku miesięcy, tak że jeszcze w roku bieżącym nastąpi uruchomienie tej poważnej dla m. Pabjanic placówki gospodarczej.


DŹWIĘKOWE
**GRAND-KINO**

Dziś! POMIMO LATA kierujemy się starą naszą tradycją
Dziś! Przy zniżonych cenach Naj większego potężniejszego lepszego Filmu!

**Wyrok Morza**
Wzruszający dramat życiowy.

Niebywała treść! Największa sensacja! Tragedja miłosna ojca i syna do jednej kobiety! Rozpętane zmysły! Brutalność! Koncert gry i reżyserji! Wspaniała obsada
Ceny miejsc zniżone. Początek 4.30.

# Stolica Niemiec w dniu wyborów.

# Hitler jest przystojniejszy – ale Bruening mądrzejszy.

## Kobiety przy urnie.

*Berlin w sierpniu.*

Biura wyborcze nie były na tyle hermetycznie zamknięte podczas głosowania w Niemczech, by nie można było zajrzeć do środka. Widziałem więc, rzuciwszy okiem do wnętrza, długie ogonki mężczyzn, kobiet z listami wyborczemi w ręku, gdzie numer obrany odnośnej listy był oznaczony krzyżem. Wszyscy wyborcy zachowywali się poważnie i

*do urny przystępowali w skupieniu,*

jak do ołtarza.

Przed biurami wyborczemi tradycyjni roznosiciele plakatów stali półkolem, były pomiędzy nimi i kobiety, przeważnie z numerem listy katolickiej lub stronnictwa Hitlera. Byli to po większej części biedacy, pragnący roznoszeniem plakatów zarobić na chleb i tytoń. Jedynie roznosiciele plakatów hitlerowskich wyglądali dostatnio we wspaniałem umundurowaniu.

Mijając grupy roznosicieli, poszczególni wyborcy niekiedy zdradzali swoje przekonania polityczne, względnie przynależność do któregokolwiek stronnictwa: podnoszący rękę do góry byli hitlerowcami; ten sam ruch wykonywali stronnicy „żelaznego frontu", z tą różnicą,

*że zaciskali pięść.*

Stronnicy partji katolickiej zakreślali ruch, podobny do składania przysięgi, komuniści zaś trzymali rękę zgiętą w łokciu, z zaciśniętą pięścią. Jest rzeczą dziwną, że wszyscy Niemcy, nawet najbardziej inteligentni, przykładają wielką wagę do tych dziwacznych manifestacyj swych zapatrywań politycznych.

Posunąłem się tak dalece, że z impertynencją odważyłem się odprowadzić kolejno kilka młodych pań do lokali wyborczych. Żadna z nich nie miała do mnie pretensji o zaczepkę, lecz wszystkie z wyjątkiem jednej tylko — wpadły w furję, gdy z niedyskrecją zagadnąłem je o to, na kogo głosować będą. Tylko jedna stanowiąca wyjątek, pani, oświadczyła mi uprzejmie, że głosować będzie na kanclerza Brueninga, „jakkolwiek

*„nie jest tak piękny, jak Hitler,*

natomiast stokroć inteligentniejszy i bardziej dystyngowany".

„Bronzowe koszule" w międzyczasie zaczęły napełniać ulice niezwykłym gwarem. Co chwilę spotykało się grupy solidnych drabów, kierujących się do oznaczonych punktów koncentracyjnych, a twarze ich już promieniały pewnością zwycięstwa. Dookoła krążyli na rowerach jeźdźcy, jak sfora chartów, z opaską na ramieniu, ozdobioną swastyką. W kieszeniach przewozili zapewne konfidencjonalne rozkazy dla stronnictwa. Inni znowu hitlerowcy, grupami po trzech na motocyklu, nałożyli kaski skórzane, wyściełane wewnątrz. Wydawało się, patrząc na ten ruch, że chodzi o przygotowania do walki.

W dzielnicach Friedenau i Streglitz na wschodzie Berlina, ze wszystkich niemal okien powiewała flaga ze swastyką. Tutaj odbywał się obiad ogólny w zbiorni centralnej stronnictwa. Hitlerowcy siedzieli dookoła małych stolików, z żonami, siostrami lub przyjaciółkami i wszyscy zarówno — chłopcy i ich „schatz'e" (skarby) — zajadali wyśmienite potrawki z kurcząt oraz ciastka z kremem, ozdobione czerwoną swastyką. Opodal w namiocie wychylano niezliczone kufle piwa, podczas gdy oficer, stojący na uboczu, studjował jakąś mapę.

Pomiędzy grupami hitlerowców przechadzała się dziewczyna o włosach jak len, darząc jednych uśmiechem, drugich — przysługą przyszywania guzika. Plakat ogłaszał na „godzinę siedemnastą koncert 2 kompanji 4 bataljonu". Mieliśmy przed oczyma armję podczas odpoczynku.

*Nie brakło nawet — markietanki.*

W dzielnicy placu Aleksandra socjalizm i komunizm rozgościły się niepodzielnie, ze zmienną przewagą na rzecz komunizmu. Krążyłem dość długo brudnemi ulicami, jak Grenadierstrasse, Mulackstrasse i t. p. W tych okolicach szare fasady domów osłaniają jeszcze trochę nędzę swych mieszkańców. Wnętrza jednak są przerażające: w pokojach, ciemnością swą przypominających piwnice, a wąskością — kanały, mieszka po dziesięć osób. Chorzy i zdrowi razem sypiają w jednem łóżku i jedzą z jednego talerza.

W głębi dziedzińców widzi się brudne dzieci, ze skorupą brudu zamiast obuwia na nogach, jak bawią się na śmietnikach.

Najdziwaczniejszą ze wszystkich ulic tej dzielnicy jest Mulackstrasse, pełna żydów, postaci wygłodniałych i wymizerowanych.

— Och! — rzekł towarzyszący mi Niemiec — nędza ich z pewnością jest tylko przejściowa. Tylu innych było przed nimi, co debiutowali na Mulackstrasse, a dziś mają pałace na Kurfürstendamm.

Szedłem mimo parkanów, na których widniały rozliczne napisy, pomiędzy innemi: „Precz ze stanem oblężenia!" „Precz z faszyzmem!" i najdziwaczniejszy ze wszystkich: „Strajk lokatorów od dnia 19-go sierpnia!"

Omal nie doszło do bójki w chwili, gdy w tej dzielnicy ukazało się trzech hitlerowców. Jakiś krewki młodzieniec już wybiegł na ulicę, nawołując innych do walki. Powstrzymany został widokiem kilku nadciągających policjantów.

W dzielnicy Neukoeln i na południu miasta stwierdziłem, widząc różnorodne emblematy w oknach, że tutaj w wypadku wojny domowej walki byłyby nietylko uliczne, lecz toczyłyby się pomiędzy przeciwnikami

*nawet w jednym domu —*

więcej nawet: we wspólnej sieni. Ludzie, powracający tutaj z lokali wyborczych, badali się wzajem podejrzliwemi i wrogiemi spojrzeniami, świadczącemi wyraźnie o nastrojach.

Ang.

# Ucieczka arystokratki przed nędzą

## Nieudane imprezy bankrutki.

Na cmentarzu paryskim w St. Ouen znaleziono onegdaj hrabinę d'Astę, prawnuczkę sławnego admirała angielskiego lorda Robertsa, umierającą. Przewieziona do szpitala samobójczyni, która wypiła cztery flakony silnego środka nasennego, zmarła w przeciągu kilkunastu godzin.

Przed zamachem samobójczym hrabina d'Aste napisała dwa listy: jeden do komisarza dzielnicy St. Ouen, a drugi do swego adwokata Piotra Riviere.

Jakie były powody tego samobójstwa, które wywołało olbrzymie poruszenie w sferach arystokratycznych Paryża, dotychczas niewiadomo.

Hrabina od szeregu lat nie żyła ze swym mężem i niedawno wdrożyła przeciw niemu kroki rozwodowe.

Adwokat zmarłej, Riviere wyjaśnia, że powodem rozpaczliwego kroku jego klientki były prawdopodobnie trudności finansowe. Hrabina była przyzwyczajona do bardzo wystawnego życia na szeroką skalę, zarówno w Paryżu, jak na Rivierze.

Od kilku lat jednak majątek jej zaczął się dotkliwie kurczyć tak, że zmuszona była do coraz większych oszczędności i do ograniczania się w wydatkach. Próbowała nawet pracy zarobkowej, otwierając magazyn krawiecki w Cannes, a potem

**sklep z torebkami damskiemi,**

w Paryżu. Nie odniosła jednak na tem polu sukcesu.

Po tych wszystkich niepowodzeniach opanowała ją głęboka depresja. Nie mogła przyzwyczaić się do życia skromnego, na które byłaby skazana, po zmniejszeniu się dochodów i postanowiła wybrać śmierć dobrowolną.

A jednak już w niedługim czasie czekał ją łaskawy uśmiech fortuny. Jeden z jej przodków — Fryderyk Roberts, złożył mianowicie w jednym z londyńskich banków pewną sumę, która wraz z procentami w kilkadziesiąt lat urosła w znaczny majątek. O te pieniądze prowadzi adwokat Riviere proces spadkowy, który prawdopodobnie już w najbliższym czasie uwieńczony zostanie powodzeniem.

# Obrazki z dni przewrotu w Sjamie.



Obecnie nadeszły pierwsze zdjęcia z rewolucji w Bangkoku, która miała przebieg bezkrwawy i zakończyła się nadaniem konstytucji przez króla Prjadhipoka. U góry: Samochody pancerne przed pałacem królewskim. U dołu: Pułk tanków w pogotowiu.

# Oryginalny handel detaliczny.

## Akcje na tuziny i kopy.

W wielu większych miastach Stanów Zjednoczonych powstały sklepy, których jedynym artykułem sprzedażnym są... akcje wielkich przedsiębiorstw przemysłowych. Nowy rodzaj handlu detalicznego jest bezpośrednim skutkiem kryzysu i spadku kursów większości akcyj.

W sklepach „akcyjnych" sprzedaje się akcje, jak chusteczki, rękawiczki etc., z tą tylko różnicą, że zamiast na tuziny, w paczkach po dwadzieścia pięć sztuk. W każdej paczce, oklejonej etykietką, na której znajduje się napis „wiązanka przyszłości amerykańskiej", znajduje się 25 sztuk akcyj, wśród których nie brak odcinków reprezentujących największe i

**najbardziej znane trusty amerykańskie.**

Handel detaliczny akcjami idzie bardzo dobrze, nabywcy rekrutują się przeważnie z klasy średniej, z urzędników, drobnych kupców, pośredników, rzemieślników etc., którzy za 50 do 60 dolarów nabywają pakiet akcyj, wierząc w ich zwyżkę w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy kryzys przeminie i przyjdą znowu lepsze czasy.

Przy kupnie akcyj wypisuje sprzedawca na każdej akcji nazwisko nabywcy, co sprawia, jak twierdzą właściciele sklepów — nieźli psycholodzy —

**dużą satysfakcję „człowiekowi z ulicy",**

który widzi swoje nazwisko na akcyi Betlehen Steel Comp. Optymizm nabywców każe im wierzyć w to, że akcje, które nabyli płacąc po 2 do 3 dolarów za sztukę, pójdą w górę i osiągną cenę kilkanaście lub kilkadziesiąt razy wyższą od ceny kupna. Nadzieja jest matką naiwnych.

Or.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

# Zagadka jednej nocy

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN — Powieść — Przedruk wzbroniony

29

STRESZCZENIE.

Żona dyrektora wielkiej firmy, piękna Floriana Aboody znajduje się pod wpływem tajemniczego Chińczyka Van-Hou-Yena. Dyr. Aboody w myśl zapowiedzi anonimu został zamordowany w nocy z 12 na 13. Strzegącego go wywiadowcę Worobiejczyka z ciężkiemi ranami odwieziono do szpitala. W kilka dni po zbrodni pani Aboody znalazła się wraz z młodzieńcem Heldinge w gabinecie sędziego śledczego. Przesłuchanie Floriany bardziej zagmatwało sprawę.

* * *

Ścisły nadzór nad wejściem do „Konfucjusza" dał naprawdę owoce. Najpierw zauważono, że Van-Hou-Yen wysiadł z samochodu i wszedł do sklepu, niosąc walizkę. Po godzinie Ling-Chu opuścił rolety i wyszedł; śledzono go i okazało się, że wszedł pod numer 35-ty na ulicy l'Etuve. Van-Hou-Yen też udał się tam niedługo potem.

„Poco oni się tam wszyscy pchają? — pomyślał Malaise. Wszystko tak się świetnie składa, że nie śmiem w to wierzyć. Czy..."

Nagle zerwał się z krzesła: usłyszał wystrzał na ulicy.

W tej samej chwili Cardot wpadł do kawiarni.

— Sygnał! — zawołał. — Walter wystrzelił z rewolweru przez okno.

Malaise podniósł momentalnie gwizdek do ust, wydobywając ostry przeciągły dźwięk. Potem rzucił się do drzwi w głębi, otworzył je i wbiegł jak bomba na śliskie stopnie kręconych schodów.

Nagłe tupanie, krzyki, hałas dobiegający z ulicy i kawiarni, którą przed chwilą opuścił, dowiodły mu, że wszczęto alarm.

Kiedy wbiegł zdyszany na drugie piętro, ujrzał przed sobą uchylone drzwi, prowadzące do palarni.

Schwycił rewolwer, otworzył szeroko drzwi kopnięciem nogi i, odetchnąwszy z ulgą, wybuchnął serdecznym śmiechem.

Dwóch marynarzy stało przy oknie z rewolwerami w dłoniach. Dokoła nich leżeli ludzie rozciągnięci na matach. Kilku palaczy, siedzących na krzesłach, starało się bezskutecznie wrócić do przytomności. Wreszcie, stojąca w odległości kilku metrów grupa mężczyzn, których twarze wyrażały różne uczucia, podniosła przykładnie ręce do góry. Wielka radość owładnęła Malaisem, kiedy poznał między nimi Van-Hou-Yen'a.

Malaise zwrócił się do Cardota i jego ludzi, którzy cisnęli się naokoło niego i wskazał im uśpionych.

— Zabierzcie mi to całe towarzystwo i przeszukajcie dokładnie tę norę.

Podszedł do Henryka i Waltera.

— Brawo — rzekł. — Co się tu stało, że strzelaliście?

— Popełniono morderstwo — odparł Walter.

— Co!?

— Niech nikt nie otwiera drzwi w głębi, za niemi leży trup.

— Trup! Czyj trup?

— Ling-Chu.

— Boże! — zawołał Malaise.

Zbliżył się do Van-Hou-Yen'a!

— Stokrotnie przepraszam — mruknął i założył mu kajdanki.

Od chwili wtargnięcia policji do palarni Chińczyk nie poruszył się, ani nie powiedział słowa.

— Nie spodziewał się pan nas, prawda? — spytał Malaise.

Ale Van-Hou-Yen nie raczył mu odpowiedzieć.

Kiedy, stosownie do wydanego rozkazu, wyniesiono gości z pokoju, przyszła kolej na przedmioty: małe wschodnie lampki, w których palił się niebieski płomyk, fajki, igły, pudełka z laki... i ich zawartość.

— Cardot! — zawołał Malaise.

Dał mu pewne wskazówki i wrócił do Waltera.

— No i co?

— Kiedy Ling-Chu wraz z dwoma Chińczykami, których stąd zabrano, usłużył gościom, usunął się do tego małego pokoju w głębi. Nagle ten pan, który leżał obok mnie, wstał i wszedł tam...

Walter wskazał jakieś indywiduum o podejrzanej minie, licho odziane i drżące u boku Van-Hou-Yen'a.

Człowiek ten postąpił krok naprzód i jęknął.

— To nie ja, przysięgam wam, że nie ja...

— Stul gębę! — zawołał Walter. — Będziesz mówił, kiedy cię zapytają!... A więc ten pan szedł do pokoju w głębi i pozostał tam kilka minut. Potem położył się obok mnie. W tej chwili Van-Hou-Yen wszedł do palarni, skierował się wprost do pokoju, w którym znajdował się Ling-Chu i tak upłynęło kilka minut. Kiedy wyszedł, wszystko, co mogę o nim powiedzieć, to to, że miał „dziwny wygląd" i...

— A tyś chciał wiedzieć, co było za temi drzwiami?

— Tak jest. Tem bardziej, że Van-Hou-Yen gotów był zwiać w każdej chwili. Wstałem, skierowałem się do drzwi chwiejąc się lekko, otworzyłem je, zamknąłem natychmiast, podszedłem wprost do okna i wystrzeliłem.

Malaise zbliżył się do mężczyzny, który stał obok Van-Hou-Yen'a:

— Jak się pan nazywa? — spytał.

— Berthot — odparł tamten po krótkiem wahaniu.

— Karany już?

Człowiek spuścił głowę.

— Ile razy? No, odpowiadać!

— Trzy.

— Za co?

— Za włóczęgostwo...

— To wszystko?

— ... i za kradzież...

— Henryku — rzekł Malaise — włóż i temu zuchowi kajdanki. Potem zobaczymy, co dalej.

I nie zwracając uwagi na lament i protesty Berthota, podszedł do drzwi w głębi i otworzył je szeroko.

Pokój nie był duży. Tapety w kwiaty pokrywały ściany. Wąskie okno wychodziło na podwórze. Mało mebli. Pośrodku na stole z białego drzewa, malowanego na kolor dębu, stała lampa do opjum, otwarta i pusta szkatułka z laki, gazety, broszurki i kawałek żółtego papieru, w który owinięty jest zwykle narkotyk.

Ale Amadeusz Malaise nie traci czasu na badanie tego skromnego umeblowania. Spojrzenie jego mknie wgłąb pokoju: siedzi tam jakiś mężczyzna; widać jedynie jego plecy; ma na sobie ciemne kimono ozdobione kwiatem lotosu... Wyciągnął ramię przed siebie, położył dłonie na stoliku, głowę przechylił nabok... Ling-Chu.

Przed nim stoi aparat radjowy. Chińczyk ma jeszcze słuchawki na uszach.

— Podobno radjo było jego manją — rzekł Walter. — Codzień siadał przy tym małym stoliku, Berthot mi to powiedział. Biedaczysko nie miał nawet czasu zdjąć słuchawek.

Malaise podszedł do trupa, wziął go pod ramię, przyciągnął do siebie, pochylił się nad nim.

— Mój Boże! — krzyknął ochrypłym głosem. — Ten człowiek jeszcze żyje! Trzeba sprowadzić tu natychmiast pogotowie.

Ling-Chu dostał kulą rewolwerową w plecy.

„Nic nie słyszeli, pomyślał Malaise. To znaczy, że posługiwali się tłumikiem".

Walter wrócił po kilku minutach.

— Telefonowałem — rzekł. — Już jadą.

— Narzędzie zbrodni? — spytał Malaise.

Walter zrobił niewyraźny ruch.

— O której godzinie wszedł tutaj Berthot?

— Mniej więcej o dziesiątej. Tak musiała być dziesiąta.

— A Van-Hou-Yen?

— Kwadrans po dziesiątej.

— Przyprowadź mi ich obu.

Kiedy stanęli przed nim, rzekł surowo:

— Panie Van-Hou-Yen, sądzę, iż nie zaprzeczy pan, że pan strzelał do swego wspólnika?

— Nie strzelałem do Ling-Chu i nie wiem, do jakiej spółki pan robi aluzje.

— Niech pan nie gra wielkiej roli. Odegra ją pan przed sędzią śledczym, jeśli się to panu podoba, albo przed sądem...

— Nie strzelałem do Ling-Chu — powtórzył Van-Hou-Yen łagodnie. — Nie żył już, gdy wszedłem do tego pokoju.

— Nieprawda! — zawołał Berthot — Nieprawda! Wszedłem tutaj, aby Ling-Chu dał mi trochę opjum... Wtedy jeszcze żył.

— Przyjechało pogotowie — oznajmił Walter.

d. c. n.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział techniczny magistratu wprowadził w roku z. na niektórych ulicach nowy system urządzania i brukowania jezdni. Chodzi o ul. nie obciążone większym ruchem kołowym. Ulice takie, jeśli chodzi o jezdnie, zwężono do 6 metrów, przytem chodniki są w ten sposób znacznie poszerzane i można na nich zakładać trawniki. Pierwszych prób dokonano na ulicy ks. Skorupki i okazało się, że estetyczna strona ulicy na tem zyskuje. Na wielu ulicach śródmiejskich asfalt nie będzie zajmował całej szerokości jezdni. Poza stroną estetyczną wskutek urządzania trawników obniża się koszt zabrukowania ulicy.

* * *

W Warszawie przebywa obecnie kilku dyrektorów teatrów prowincjonalnych, którzy przybyli do stolicy, celem skompletowania swych zespołów artystycznych.

* * *

W pierwszych dniach sierpnia z inicjatywy komisji porozumiewawczej związków: urzędniczego i robotniczych, czynnych na terenie dyrekcji wodociągów i kanalizacji, odbędzie się ogólny wiec wszystkich pracowników tej dyrekcji dla omówienia sprawy wymówienia dotychczasowych warunków pracy i ustosunkowania się do nowych warunków, które mają wejść w życie z dniem 1 września. Na wiecu tym ma zapaść uchwała protestująca kategorycznie przeciwko zamierzonym obniżkom, aczkolwiek bowiem sprawa nowych płac pracowników kontraktowych tego przedsiębiorstwa jest uzgodniona, w stosunku do pracowników etatowych porozumienia jeszcze nie osiągnięto.

* * *

Wyjechał na urlop dotychczasowy dyrektor finansowy magistratu, p. Mieczysław Jankowski, mianowany od dnia 1 września r. b. dyrektorem Zakładu wzajemnych ubezpieczeń m. stoł. Warszawy. Nowy dyrektor finansowy magistratu, dr. Kirkor, obejmie urzędowanie od 1 września.

* * *

Ambasada francuska w Warszawie zwróciła się do magistratu m. stoł. Warszawy, za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych o informacje co do obecnego ustroju teatrów miejskich w Warszawie. Informacji tych zażądał francuski podsekretarjat sztuk pięknych, który bada porównawczo statuty oper w różnych krajach w związku z badaniem sytuacji francuskich teatrów lirycznych.

* * *

Tradycyjnym zwyczajem pogotowie ratunkowe urządza dnia 3 i 4 września r. b., a w razie niepogody 10 i 11 września, od godziny 13 do 22 zabawy w ogrodzie Saskim, połączone z koszami szczęścia i innemi rozrywkami. Z dniem 1 sierpnia wyjechała na miasto karetka pogotowia, którego sanitarjusze zbierają po sklepach i w biurach handlowych fanty ofiarowane na rzecz wspomnianej instytucji.

Naukę, rozrywkę i pożytek przynosi dzieciom i młodzieży MAŁY KURJER.

# Trzy trumienki z dziećmi

## doprowadziły ojca do rozpaczy.

Z Konina donoszą:

Mieszkaniec Konina, rzeźnik Ludwik Ciuśniak, otruł się nierozpoznaną dotąd trucizną. Samobójstwo Ciuśniak popełnił w kilka minut przed pogrzebem kilkumiesięcznego synka.

*Było to ostatnie dziecko*

z trojaczków, które żona Ciuśniaka powiła w grudniu ub. roku. Dwie siostrzyczki zmarłego obecnie chłopczyka żyły po kilka tygodni. Na utrzymanie przy życiu chłopca dość zamożny ojciec łożył wiele starań i ostatecznie stan chłopca uprawniał do wszelkich nadziei. Tymczasem jednak dziecko ponownie zachorowało i mimo wszelkich zabiegów zmarło. Ojca, który był do swych trojaczków, a szczególnie do synka ogromnie przywiązany, te trzy w ciągu pół roku trumienki dzieci doprowadziły do rozpaczy i nie panując już nad swym bólem sięgnął po truciznę. Do nieszczęśliwego przywołano natychmiast lekarza, który doraźnie zażegnał niebezpieczeństwo.

KRATECZKI.

# ZA DUŻO WODY!

## Bezmyślny spacer.

Do nowych nieszczęść ludzkości należą Cyganki, a jak się one same nazywają: Serbjanki. Jest to poprostu plaga. Gdy się taka Cyganka do człowieka przyczepi trzeba poprostu nadludzkiej siły, by ją odczepić. Repertuar ich jest niezwykle skromny, jednostajny i monotonny.

— Panie ładnieńki, zagranicę pan pojedziesz, za dwa lata pieniądze duże do ciebie przyjdą.

— Zapóźno. Potrzebuję teraz.

— Chodź do bramy mileńki, dużo ciekawych rzeczy ci powiem.

Jeśli ktoś jest frajer i wejdzie, dalszy ciąg jest również zgóry ustalony.

— Daj na chwilkę monetę srebrną, nie bój się nie ukradnę, tylko powróżę, daj na chwilę.

Jeśli gość daje pięć złotych, Cyganka czy Serbjanka, licho ją zresztą wie, kończy rzecz w paru słowach i monetę zabiera.

—Oddaj pięć złotych.

— Nie bądź taki ładnieńki, zostaw monetę a duże szczęście na ciebie przyjdzie. Jak monetę odbierzesz, szczęście się odwróci.

I tak dalej, i tak dalej.

Na każdym kroku, w każdym sklepie, w każdej bramie, dziesiątki, setki, tysiące tych starych i młodych, brzydkich a czasami tylko ładnych kobiet nudzi, męczy, uczepia się aż do rozpaczy.

— Zagranicę pojedziesz, za dwa lata pieniądze duże do ciebie przyjdą, daj ładnieńki na szklankę wody sodowej.

Gdy gość jest twardy, Cyganicha spuszcza z ceny.

— Daj papieroska! Sam palisz daj i mnie popalić!

Oszaleć można. Dosyć mam już tych Cyganek. Na sam widok ciemno-różowej bluzki i czarno-brudnych włosów wskakuję w tramwaj i uciekam. Zwłaszcza groźne niebezpieczeństwo czyha na przechodnia, który idzie z kobietą Wówczas żadna siła nie oderwie od twego ramiena Cyganki, dopóki nie dasz jej kilku groszy

Jeśli jednak zwykły żebrak zadowala się 5 groszami, Cyganka „musi" wziąć conajmniej 10.

*POWÓDŹ.*

Ponieważ Cyganki nie używają wody, a dzisiejsza historja jest mocno wodnista, przeto historja łączy się.

Wiktor Dobrzycki zam. przy ul. Kilińskiego 68 wysłał rodzinę na letnisko i został sam w mieszkaniu. W dniu 28 maja r. b. Dobrzycki zapomniał zamknąć kran od wody i wyszedł do miasta.

Gdy wrócił o godzinie 1-ej w południe sąsiad jego, Antoni Karasiński, wściekły uderzył go kijem.

— Co się stało? — spytał przerażony Dobrzycki. Okazało się, że woda zalała mieszkanie Karasińskiego, że stało się to z powodu niezamknięcia kranu przez Dobrzyckiego, że słowem — Dobrzycki jest winien. Nastąpiła ostra wymiana zdań i rękoczynów, którą zlikwidowała policja.

Sąd Grodzki skazał Wiktora Dobrzyckiego na 30 zł. grzywny lub 6 dni aresztu zaś Antoniego Karasińskiego na 20 zł. grzywny lub 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

———x:o:x———

Skrzynka do listów.

## Zanadto wierzymy w zagraniczne rozumy.

# Chcemy i możemy pracować!

Otrzymaliśmy od jednego z naszych Czytelników następujący list:

Gdziekolwiek spojrzysz: cierpienie, kogokolwiek zapytasz: narzekanie.

Szary człowiek nie rozumie, dlaczego jego rzetelna praca nie wzbogaca narodu. Nie rozumie dlaczego w kraju, gdzie tyle jest do wybudowania, do odnowienia, do naprawienia, może być brak zajęcia. Dlaczego setki tysięcy bezrobotnych mają żyć z zasiłków i być ciężarem pracujących, zamiast przysparzać majątku ojczyźnie.

— Brak kapitału! — powiecie. Ale cóż to jest innego ten kapitał jak nie ludzka nagromadzana praca. Jakże może się kapitał pomnażać kiedy praca leży niezmobilizowana. Cegłę, wapno, cement, drzewo piasek, blachę mamy w domu. Sprowadzać nie potrzeba. Grosza obcym płacić nie musimy, ale mimo to nie budujemy. Po cóż do regulacji rzeki czy budowy szosy obcego kapitału? Pracą polską wszystko może zrobić. Granitu mamy chyba dosyć.

Tak myślimy, że nie sam tylko kryzys światowy, ale jakaś

*nasza własna niemoc*

powodem jest polskiej biedy. A niemoc ma swoje źródło w tem, że uczeni, profesorowie i ministrowie, zarówno ci co wymyślają jak ci, co wykonują, zanadto

*wierzą w zagraniczne rozumy,*

a za mało troszczą się o to co myślą miljony drobnych pracowników i nie mają zaufania do jedynej siły jaką ma Polska—do pracy swych obywateli.

Skoro się zagranica objadła i zatłuściła to niech teraz pości i oszczędza, ale my, na Boga, chudzi jesteśmy, ino sama skóra i kości. Pocóż tu post. Pracy nam trzeba, budowy zarobku.

# Niebezpieczna zabawa w stodole.

## Zapałki spowodowały nieszczęście.

Z Poznania donoszą:

W Witkowie wsi pod nr 22 w gospodarstwie p Szczepana Tyczki wybuchł pożar. Pastwą płomieni padły stodoła, obora, stajnia i chlewy. Z inwentarza zdołano z wielką trudnością uratować tylko bydło i konie, natomiast maszyny oraz narzędzia rolnicze spaliły się doszczętnie. Stodoła napełniona była zwiezionym codopiero tegorocznym zbiorem żniwnym.

Właściciel gospodarstwa doznał podczas ratowania inwentarza żywego poparzenia twarzy.

Ogień stłumiły przybyłe oddziały strażackie z Witkowa miasta Witkowa wsi i Witkówka. Straty są bardzo wielkie, tem bardziej, że poszkodowany miał ubezpieczone tylko budynki.

**Pożar wznieciły dzieci**

gospodarza, które bawiły się podczas nieobecności rodziców obok stodoły zapałkami. Gdyby nie sprzyjający wiatr, to płomienie ogarnęłyby również dom mieszkalny oraz sąsiednie gospodarstwa. Pożar wywarł na tutejszej ludności duże wrażenie, gdyż wybuchł nazajutrz po śmierci członka rodziny.

# Melancholja młodej tancerki.

## List pożegnalny do orkiestry.

Z Gniezna donoszą:

Wpobliżu posiadłości Kowalskiego jezioro wyrzuciło zwłoki tancerki zawodowej Marji Tolińskiej, występującej pod pseudonimem Maryla Mirska. Nieboszczka była ostatnio zatrudniona w lokalu rozrywkowym „Wenecja". Pozostawiła po sobie list pożegnalny, w którym wyraża

**podziękowanie orkiestrze,**

a zarazem prosi ją, by nad jej grobem odegrała pieśń „Nad ciemną mogiłą"; pozatem wyraża życzenie, by jej wrzucono kwiaty do mogiły. Denatka liczyła lat 18 zaledwie. Samobójstwo denatka popełniła w sobotę w godzinach południowych. Dlaczego sobie odebrała życie, dotąd nikt nie wie. Przypuszczają, iż powodem były zawiedzione nadzieje na tle aspiracyj zawodowych.

# Straszliwe harce pioruna.

## Śmierć parobka i czterech koni.

Z Szamotuł donoszą:

Nad miastem i okolicą przeszła ciężka burza i z wichurą i ulewnym deszczem.

Około godziny 18.30 uderzył piorun w robotnika Stanisława Narożnego z majątku Jastrowo, który

*prowadził cztery konie do pracy.*

Tak Narożny jak konie pozostali na miejscu bez życia. Wkrótce po wypadku przybył na miejsce administrator Czesław Urbaniak i wezwany lekarz p. dr. Kociński. Wszelka pomoc okazała się jednak już bezskuteczną.

Poza tem uderzył piorun w mieście Szamotułach w kilka drzew oraz w przewody elektryczne, nie wyrządzając jednak poważniejszych szkód.

# Walka opryszka z policjantem.

## Ucieczka aresztowanego bandyty.

Z Cieszyna donoszą:

W nocy przytrzymano w Bielsku w czasie wsiadania do autodorożki znanego włamywacza Leona Wajcenbauma, podającego się również za Lewka Gengera z Chrzanowa, obecnie bez stałego miejsca zamieszkania i wspólnika jego Krajewskiego Franciszka, pochodzącego z Brzeszcza, pow. Kraków.

Po wylegitymowaniu obu włamywaczy gdy funkcjonarjusz policyjny zamierzał doprowadzić ich do miejscowego komisarjatu, Krajewski począł uciekać. Na ulicy Węglowej zdołano jednak Krajewskiego przytrzymać. Krajewski fizycznie silniejszy od funkcjonarjusza, rzucił się na niego

*i wyrwał mu rewolwer z ręki*

Pomimo uzbrojenia, funkcjonarjusz, zachowując zimną krew, rzucił się na Krajewskiego i w czasie szamotania oraz wołania o pomoc, nadbiegł szofer Leopold Gara z Bielska, przy pomocy którego Krajewskiemu odebrano broń, a następnie sprowadzono go do komisarjatu. W czasie rewizji osobistej znaleziono u Krajewskiego podrobione klucze i 132 zł. gotówki. Wajcenbaum, korzystając z tego zamieszania zbiegł w niewiadomym kierunku.

# Zwłoki staruszki

## w jeziorze.

Z Bydgoszczy donoszą:

P. Edmund Szymański z Bydgoszczy bawiący w Równopolu, zauważył płynące zwłoki topielca na jeziorze Kopcze. Po wydobyciu ich z wody rozpoznano 74-letnią Juljannę Hasównę z Równopola. Denatka była kompletnie ubrana. Nie jest jeszcze stwierdzone, czy zachodzi samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek, gdyż brzeg w tem miejscu jest spadzisty.

# Niezwykły strajk

## w ordynacji Zamojskich.

Z Lubartowa donoszą:

W ordynacji Kozłowieckiej hr. Zamojskiego w pow. lubartowskim robotnicy folwarczni rozpoczęli strajk z powodu niewypłacania im już

**od 10 miesięcy ordynaryj.**

Strajkiem objęte są następujące miejscowości: Kozłów, Nasutów Dys, Stoczek, Polka i Elizówka.

Delegacja robotników udała się do zarządu dóbr w Nasutowie z żądaniem wypłaty zaległych wynagrodzeń.

Na miejsce zatargu przybył inspektor pracy.

JACQUES CONSTANT.

# Zbrodnia.

Ileż to razy już Luc-Olivier Durtal mówił o swem uczuciu do Wery! Ileż to razy, klęcząc u nóg jej, zapewniał ją, że jej kokieterja doprowadza go do szaleństwa i żyć bez niej nie może. Zwracała ku niemu piękną, różowobiałą twarz bożyszcza o wąskich brwiach, przyglądała mu się oczami jasnemi, jak akwamaryna, i głosem śpiewnym, o cudzoziemskim akcencie mówiła u tylko: „Nic z tego!" A potem zapalała papierosa, wstrząsała rudemi lokami i mówiła o innych rzeczach, albo też kładąc mu na ramieniu rękę o krwawo czerwonych paznogciach, topiła spojrzenie w jego oczach, i pytała:

— Ona wciąż jeszcze istnieje, prawda?

A gdy spuszczał głowę, unieszczęśliwiony, powtarzała mu, jak refren:

— A więc nic z tego!

„Ona" była to żona Durtal'a, Gizela. Piękna Rosjanka oświadczyła raz na zawsze, że nie uznaje podziału, zwłaszcza, że podział ten był dla niej niekorzystny. Nigdyby się nie zgodziła zostać kochanką człowieka, który miał żonę, posiadającą legalne prawa do niego.

Wyrok ten rozdzierał serce Oliwiera. Żona jego nietylko nie zgodziłaby się na rozwód, lecz nie dawała mu doń żadnego powodu. Próżno śledzić ją kazał, lecz sprawowanie jej było nienaganne. Ponadto osoby, obdarzone dobrym gustem, uważały nawet, że twarz jej była ładniejsza i delikatniejsza od twarzy Wery. Niestety ubierała się zanadto skromnie. Jak wiele kobiet zamężnych czuła się bezpieczna i zaniedbywała sztukę kokieterji. A może też była zanadto uduchowiona i inteligentna, gdy tamta odznaczała się perwersją i zmysłowością swej rasy.

Słowem: nie kochał Gizeli, a namiętnie pożądał Wery. Można jednak kochać jedną kobietę, a pomimo to czuć dla drugiej szacunek i przywiązanie, jakie się należą. Jakże więc obrazić ją niesłusznie, występując z podaniem o rozwód, gdy wszelkie winy były po jego stronie?

Oliwier odznaczał się gwałtownym i brutalnym temperamentem, którego nie odstraszała żadna walka. Gdyby chodziło tylko o przezwyciężenie jakiej przeszkody lub o pojedynek z rywalem, nie zawahałby się, lecz wobec słabej oszukanej kobiety, czuł się bezsilny.

Niekiedy jednak w podświadomości rodziły się straszliwe wizje: gdyby Gizela zginęła od choroby naturalnej lub sztucznie wywołanej? Gdyby samochód jej zderzył się nagle z autem ciężarowem, kierowanem przez pijanego szofera? Tyle jest możliwości śmierci gwałtownej w naszych czasach!

Z rumieńcem wstydu odrzucał Oliwier te ponure widziadła niezdrowej wyobraźni. Pewien filozof angielski orzekł, że myśli nasze posiadają właściwą sobie żywotność, a każda z nich dąży do zamiany w czyn. Stąd myśl, o nieszczęściu przyciąga je, jak piorunochron przyciąga pioruny. Czy dlatego właśnie Gizela wpadła w sieć tragiczną, którą uknuły jego myśli?

Tego roku, jak i lat poprzednich, wyjechała do swej willi w Poissy. Oliwier miał odwiedzać ją co tydzień, lecz pod różnemi, przeważnie kłamliwemi, pozorami, pozostawał w Paryżu. Wera często przyjmowała jego zaproszenia na obiad w restauracji na Polach Elizejskich, lub wspólne wycieczki w okolice Paryża. Lubiła tłumy świąteczne, niewybredne zabawy taneczne nad brzegiem rzeki, chętnie lubowała się w podziwie młodzieży w czapkach i dziewcząt, tańczących przy dźwiękach harmonijki.

Pewnej niedzieli lipcowej obudził Oliwiera dzwonek telefonu. Żandarmerja wzywała go nagląco w sprawie tragedji zaszłej w willi Primerose. Ubiegłej nocy Gizela Durtal została uduszona w swej sypialni. Chodziło o zbrodnię dokonaną dla rabunku: włamano się do szaf, zabierając bieliznę i srebra, oraz inne wartościowe przedmioty.

W związku ze zbrodnią liczne formalności sądowe zajęły mu tyle czasu, że z Werą komunikował się tylko listownie.

Gdy spotkał ją znowu w restauracji na Polach Elizejskich, ujęła obie jego ręce. Jej oczy, jasne jak akwamaryny, lśniły niezwykłym blaskiem. Po raz pierwszy w głosie jej dostrzegł wzruszenie.

— Ach! mój drogi, — rzekła mu — czy zawsze jednakowo kochać mnie będziesz?

— Co za pytanie, Wero? Jest niemożliwością, żeby me uczucia uległy zmianie.

— I niczego nie żałujesz?

— Niczego. Chyba tego tylko, że jeszcze nie jesteś moją.

— Stanie się to wcześniej, niż sądzisz. Ale, Luc-Oliwier, nie trać pewności siebie wobec sędziego śledczego....

— Nie obawiaj się niczego, Wero!

Śledztwo, prowadzone przez sąd w Wersalu, przeciągało się. Codziennie trafiano na nowe poszlaki, odrzucane nazajutrz, jako błędne. Zkolei posądzano ogrodnika o zbrodnię, który rzekomo nic nie słyszał tej nocy, a potem służącą, Leonję, choć dowiodła, że noc spędziła na tańcach. Kilkakrotnie także badano samego Durtala, aczkolwiek alibi jego było zupełnie dowiedzione.

Gdy po takiem badaniu śledczem wracał do Wery, czule tuliła się do niego.

— Ukochany mój, tak bardzo kocham ciebie! — wołała, przyciskając czerwone swe wargi do jego ust.

Została jego kochanką pewnego wieczora, gdy po obiedzie przesunął ręką po czole z błędnem spojrzeniem, szepcząc:

— Głupie to, lecz wciąż prześladuje mnie wizja brudnych rąk, zaciskających się dookoła szyi Gizeli!

— Nie myśl już o tem, kochanie, — rzekła Wera, rzucając mu się w objęcia.

Kiedyś po raz piąty wezwano Oliwiera do sędziego śledczego.

— Czegóż jeszcze chcieć może ode mnie! — mruknął z irytacją.

— Nadewszystko, mój drogi, — błagała Wera, — nie daj się wytrącić z równowagi. I nie przyznawaj się do niczego!

Oliwier spojrzał na nią ze zdumieniem.

— Przyznawać się? Ależ nie mam się do czego przyznawać!

Co ci się zdaje? Nie mam nic wspólnego z tą ohydną zbrodnią.

Badawczo zwróciła na niego swoje wielkie oczy:

— Nie dowierzasz mi, kochanie. To źle.

Durtal zaprotestował z szczerem oburzeniem.

— A więc — rzekł w konkluzji — zdolna byłaś naprawdę przypuszczać, że maczałem ręce w podobnej zbrodni?

— Tak przypuszczałam istotnie, — rzekła ze źle ukrywaną pogardą. — Widzę jednak, że pomyliłam się. Miłość twoja nie jest tak silna, by posunąć się mogła do zbrodni. Żałuję, że nie zrozumiałam tego wcześniej. Odtąd nie może być nic wspólnego pomiędzy nami. Żegnam cię!

Tłum. L. M.

## Rekord olbrzymki.

# Amerykański dysk zdradził wrażliwą Jadzię.

### A Stasia Walasiewiczówna paraduje ze złotym medalem...

Jak było do przewidzenia Amerykanie nie darują nigdy Walasiewiczównie, że ta najszybsza kobieta świata nie chciała wyrzec się swojej ojczyzny i startuje na Olimpjadzie w barwach Polski.

Każdy rekord, który ustanawia Stasia, przyjmowany jest przez trybuny grobowem milczeniem.

A rekordów

*jest co niemiara.*

Walasiewiczówna przeskakuje przez nie jak sarna. Już w przedbiegach pokazała pazury. Pobiła rekord olimpijski, pobiła rekord światowy, wyrównała nieoficjalny światowy, należący do Holenderki Schuurman.

Walasiewiczówna z niezmierną łatwością bez wysiłku wygrała swój bieg w czasie nowego rekordu olimpijskiego 11,9 sek.

Półfinał zapowiadał się bardzo niepomyślnie i naraził nas na wiele nieprzyjemnych emocyj. Walasiewiczówna spóźniła się na starcie i wybiegła z dołków jako ostatnia. W tak znakomitej konkurencji mogło to grozić porażką. Wszak w chwilę przedtem rekordzistka świata Schuurman (Holandja) w pierwszym półfinale przeszła przez podobne perypetje, też została w dołkach i.... przegrała

W finale przez pierwsze 50 metrów prowadzi Stricke w odległości kilku metrów od pozostałych zawodniczek. Zwycięstwo jej zdawało się być zupełnie pewne.

Tymczasem jednak, Walasiewiczówna robi szereg wspaniałych, wprost nadludzkich zrywów, dobiega do faworytki, rozpoczyna się finisz, mija ją i pierwsza zrywa taśmę o metr przed Stricke.

Amerykanie przyjęli zwycięstwo Walasiewiczówny grobowem milczeniem. Zapełniony stadjon olimpijski, jakby się zapadł pod ziemię. Gdzieniegdzie tylko odezwały się oklaski i okrzyki, to Polonja amerykańska dziękowała Stasi za złoty medal.

Walasiewiczówna potwierdziła raz jeszcze swą wspaniałą formę, zajmując pierwsze miejsce wśród niezwykle groźnej konkurencji i zdobywając dla Polski drugi złoty medal olimpijski. Czas jej 11,9 sek. jest oficjalnym nowym rekordem światowym i rekordem olimpijskim. Wynik ten jest gorszy o 0,1 sek. od wyniku, uzyskanego przez Walasiewiczównę w półfinale.

Walasiewiczówna stoczyła zaciętą walkę z Kanadyjką Stricke. Trzecie miejsce w biegu tym zajęła Bremen (St. Zj.), czwarteHiscock (Anglja), piąte Wilde (St. Zj.), szóste Dollinger (Niemcy).

Naszym planom nie udał się dosłownie ani jeden rzut. Walasiewiczówna miała wszystkie w granicach 30—33 mtr. (zamiast 40 mtr.) Wajsówna w granicach 34—37 mtr. Najlepszy był trzeci i

*wynosił 38.74.*

Tak źle nie rzuciła Polka nawet, gdy wysiadła na ląd w Nowym Jorku, zmożona chorobą morską.

To też nic dziwnego, że ceremonja olimpijska gdy sztandar polski zawisł na najniższym z masztów, była dla nas ceremonją raczej smutną, dla Wajsówny tragiczną. Łzy ciurkiem biegły z jej błękitnych oczu. Wszystkie ambicje jej zostały tym razem zniweczone.

Zwyciężczyni Capeland, olbrzymia kobieta

*dwa razy większa od Polki,*

rzucała, jak zwykle, bez żadnej techniki, bez obrotu nawet — na siłę ustanawiając rekord światowy 40.56 mtr. (gorszy o blisko 2 mtr. od nieoficjalnego rekordu Wejsówny). Drugie miejsce zajęła również Amerykanka Osborn — 40,41 mtr.

Wajsówna przed eliminacyjnemi rzutami była ogromnie zdenerwowana. Cała się trzęsła, jak w febrze — miał to być jej pierwszy występ

*na arenie światowej.*

W eliminacjach Wajsówna rzuca: pierwszy rzut 37,86 mtr, drugi znacznie gorzej, trzeci 38,49 mtr.

Jak sama twierdziła po eliminacjach, czuje się bardzo nieswojo i jest gorzej speszona stosunkowo słabemi, jak dla niej, rzutami. Widać to odrazu w pierwszych dwu rzutach w finale. Osiąga zaledwie ponad 35 mtr. Dopiero w trzecim rzucie udaje się jej zdobyć 38,75 mtr. i w ten sposób zająć trzecie miejsce.

Na usprawiedliwienie Polek należy dodać, że dysk, którym rzucano na olimpjadzie był zupełnie inny od tych, jakie używa się w Europie. Ani Wajsówna, ani Walasiewiczówna dyskiem takim nie rzucały ani razu. Jest on mały i gruby.

# On i ja...

### Nurmi o Kusocińskim.

Elita biegaczy północy, mający dotychczas monopol na rekordy długodystansowe, Finnowie są mocno przygnębieni zwycięstwem Kusocińskiego

Nurmi powziął wysoki szacunek dla Kusocińskiego.

Do jednego z dziennikarzy wyraził się:

„Kusociński biegł znakomicie. Gdyby prowadził cały czas, pobiłby znacznie rekord światowy. Takim finiszem rozporządzają na całym świecie tylko ja i Kusociński".

„Kusy" zaproponował Nurmiemu rewanż w Polsce. Biegacz fiński zgodził się bez chwili namysłu. Uzależnia jednak swój start od przebiegu obrad kongresu lekkoatletycznego (8 sierpnia). Jeśli Nurmiemu zostaną przywrócone pełne prawa amatorskie, z czem liczy się on poważnie, Finn przyjedzie do Polski na mecz z Polakiem.

# Ostatni z naszych chlub.

### Siedlecki startuje jutro i pojutrze.

Ostatnim z naszych lekkoatletów, który wystąpi na Olimpjadzie będzie Siedlecki. Konkurencje jego wchodzące w skład dziesięcioboju, zostaną rozegrane w piątek i sobotę. W piątek tj. jutro odbędzie się skok wdal, pchnięcie kulą, skok wzwyż, bieg 100 m., zaś w sobotę: 110 m. przez płotki rzut dyskiem, rzut oszczepem, bieg 1500 m., skok o tyczce. Siedlecki po męczącej podróży wykazywał początkowo znaczny spadek formy, jednak stopniowo poprawił się znacznie we wszystkich dyscyplinach i obecnie ma poważne szanse na zajęcie jednego z klasyfikowanych miejsc.

### Nowy zatarg w piłkarstwie.

# Liga odwołała się do władz administracyjnych.

Na swem posiedzeniu zarząd ligi P. Z. P. N. zdecydował się odwołać do władz administracyjnych o rozstrzygnięcie sprawy czy głosowanie na walnem zebraniu PZPN., w sprawie zniesienia par. 32 statutu było formalne. Nadto zarząd ligi wystosuje memorjały w powyższej sprawie do zarządu Z. Z. i P. U. W. F.

# Austrja proponuje Polsce mecz.

### Wyjaśnienie wiedeńskiej magistratury piłkarskiej.

Zarząd Polskiego Zw. Piłki Nożnej otrzymał od Związku Austrjackiego pismo, z którego wynika, że Austrjacki Zw. Piłki Nożnej

nie wyciąga wcale konsekwencyj za niedopuszczenie do meczów Hakoahu w Polsce, gdyż przyznaje się, że przed rokiem, mimo raportu PZPN, gracze Hakoahu nie zostali za swe wybryki w Polsce ukarani.

Jednocześnie zarząd Austrjackiego Zw. Piłki Nożnej proponuje Polsce rozegranie zawodów Austrja (reprezentacja zawodowa) — Polska w dniu 2. 10 w Warszawie.

# Przed „Dniem Legjonów" w Łodzi.

### Sztafetowy bieg przez ulicę Piotrkowską.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Łodzi t. zw. „Dzień Legjonów" z okazji którego zostanie rozegrany bieg sztafetowy na trasie Ruda Pabj. - Plac Wolności, wynoszącej 10 klm. oraz odbędą się wyścigi szosowe na szosie Ruda-Rzgów.

Obie powyższe imprezy skupiają corocznie zawodników czołowych klubów łódzkich. Również i w roku bieżącym zgłosiło się już kilkanaście sztafet, przyczem niektóre kluby, jak Zjednoczone, zgłosiły po dwie sztafety, m. in. zgłosiły się również sztafety „Geyera", ŁKS-u, Kruscheendera, PKS-u, Strzelca i t. d. Do wyścigów kolarskich zgłosiło się kilkudziesięciu kolarzy z okręgu.

# Ruch na strzelnicy Czerwonych.

### Zawody o mistrzostwo Łodzi.

W myśl Kalendarzyka Sportowego na 1932 r. Ł. O. Z. S. S. Ł. i Ł. w dniu 31-go lipca 1932 roku Policyjny Klub Sportowy w Łodzi zorganizował zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Łodzi na strzelnicy Łódzkiego Klubu Sportowego z rewolwerów wojskowych i pistoletów małokalibrowych, których wynik był następujący:

C. 2. rewolwer typu wojskowego kal. 7.65 m., odległość 20 mtr. tarcza C 30x6. tsrzałów 2 serje po 6 pocisków, 3 próbne na możliwych 120:

1. Jaros Władysław PKS. Łódź 84 punkty. 2. Nakielski Sławomir WKS. Ł. 83 pkt. 3. Marszałek Stanisław WKS. Ł. 79 pkt. 4. Zaorski Stanisław TG. „Sokół" Ł. 79 pkt. 5. Gościewicz Bolesław SKS. Ł. 78 pkt. 6. Woliński Józef SKS. Ł. 73 pkt. 7. Zieliński Lucjan WKS. Ł. 73 pkt. 8. Nowicki Bolesław ŁKS. Ł. 72 pkt. 9. Cieciora Edmund WKS. Ł. 65 pkt. 10. Kuzemko Jan WKS. Ł. 56 pkt. 11. Dudek Jan SKS. Ł. 23 pkt. 12. Karczewski Hipolit SKS. Ł. 18 pkt. 13. Wieliszkówna Lidja WKS. Ł. 1 pkt.

Dla 1 pistolet kal. 22, odległość 50 mtr. tarcza A 50x30 18 próbnych, 60 strzałów w 6 serjach po 10, na 600 moż.

1. Nowicki Bolesław ŁKS. 473 pkt. 2. Gościewicz Bolesław SKS 453 pkt. 3. Nakielski Sławomir WKS. 447, 4. Zieliński Lucjan WKS. 399 pkt. 5. Kuzemko Jan WKS. 387 pkt. 6. Karczewski Hipolit SKS. 355 pkt. 7. Marszałek Stanisław WKS. 333 pkt. 8. Cieciora Edmund WKS. 330 pkt. 9. Nowak Antoni ŁKS. 316 pkt. 10. Roszak Jan WKS. 314 pkt. 11 Michalski Zygmunt ŁKS. 294 pkt. 12. Dudek Jan SKS. 41 pkt.

Zespołowo C. 2 rewolwer:

1 miejsce WKS. 235 pkt. 2 miejsce SKS. 174 pkt.

Zespołowo D. 1 pistolet:

1 miejsce WKS. 1233 pkt. 2 miejsce ŁKS. 1083 pkt, 3 miejsce WKS. 977 pkt 4 miejsce SKS. 849 pkt.

W zawodach przyjmowało udział [illegible] zawodników z 4-ch Klubów Sportowych

# Sport w kilku słowach.

(—) Na Olimpjadzie bez udziału Polaków rozegrano parę wspaniałych biegów. A więc inteeresujące nas przedewszystkiem przedbiegi na 5000 mtr. Pierwszy był normalny, dosyć szybki. Zwyciężył Amerykanin Hill w czasie 14.59.6 o 30 mtr. przed oszczędzającym się Lehtinenem.

Za to drugi w którym miał biegać Kusociński! Polak biegnąc truchcikiem wszedłby do finału. Ale „Kusy" nie mógł wogóle włożyć pantofla. Nie startował tu zresztą i Isoholl oszczędzający się na 300 metrów z przeszkodami. Gdy Kusociński nie biega, Lehtinen żeby wygrać nie potrzebuje pomocy. Zwyciężył w tym przedbiegu Anglik Burns w czasie 15:25.8 o 45 mtr. przed Rekersem.

Wspaniały był bieg 800 mtr. wygrany przez Anglika Hampsona w czasie nowego rekordu światowego 1:40.8 przed Wilsonem i Murzynem Edwardsem (obaj Kanada).

(—) W zawodach kolarskich w Los Angeles rozegrano finał biegu drużynowego na 400 mtr. Zwycięzcy Włosi mieli czas 4:53 (!), a wygrali po zażartej walce z Francją o metr. W wyścigu na 1000 mtr. na czas najlepszy był znów Francuz Chaillot.

(—) W zapasach padło też pierwsze rozstrzygnięcie: Mistrzem wszechwag został Szwed Richthoff.

(—) W rzucie młotem zakwalifikowało się do finałowych rozgrywek Porhola (Finlandja), O'Callaghan (Irlandja), Zaremba (Ameryka), Skold (Szwecja) Mc. Dougal (Ameryka), i Kleger (Argentyna).

W finale zwyciężył O'Calaghan, osiągając 53.88, 2) Porhola 52.26. 3) Zaremba 50.33, 4) Skold 49.24. 5) Mc. Dougall 48.5.

(—) W związku z pierwszemi mistrzostwami motocyklowemi, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, na torze w Mysłowicach, dowiadujemy się, że mają w nich również wziąć udział znani motocykliści klubów łódzkich. Pierwsze mistrzostwa Polski „dirt-trackowe" zapowiadają się niezwykle ciekawie gdyż wezmą w nich udział znani motocykliści z całego kraju z Nagengastem, Czerniakiem, Gembalą, Stieglitzem, Breslauerem i Bogusławskim na czele.

Tor żużlowy w Mysłowicach ma w obwodzie 800 m. a szerokość na wirażach dochodzi do 15 m. Udział w wyścigu mogą brać wszystkie maszyny sportowe pojedyńcze i z przyczepkami, oraz specjalne maszyny wyścigowe t. zw. „dirt-trackowe" bez względu na pojemność.

(—) W dniu wczorajszym miały się odbyć na torach Helenowa, zawody kolarskie i motocyklowe organizowane przez „Union-Touring". Z powodu niepogody zawody jednak nie mogły dojść do skutku i odbędą się w przyszłą środę wieczorem

## „Metro" i „Adrja"

### Dwa kina łódzkie otwierają swe podwoje.

Okres letni wykorzystują zazwyczaj wszystkie kino-teatry, by przeprowadzić odpowiedni remont swych lokali i przygotować je na nowy sezon. Podobnie i w roku bieżącym zamknięte są niemal wszystkie kina łódzkie. Tęsknią za niemi łodzianie, żądni rozrywek, z niecierpliwością wyczekują, kiedy wreszcie będą mogli wieczorami udać się do przybytków X muzy.

W związku z tem, gdy nadeszła wieść o zamierzonem otwarciu, w bieżącym tygodniu, dwóch kinoteatrów: „Metro" (dawniejszy „Odeon") i „Adrja" (dawniejszy „Wodewil„) nie omieszkaliśmy zwrócić się do dyrekcji obu kin, by zasięgnąć informacyj, których tak spragnieni są kinomani łódzcy.

Jak się okazuje, obydwa kina znajdują się obecnie pod nową dyrekcją „Spółka kinowa Bronisław Neugebauer". — Spółka ta objęła obydwa dawniejsze kinoteatry, cieszące się tak wielką sympatją publiczności, by pod zmienionemi nazwami prowadzić nadal obie placówki, dając w nich widzom maksimum artystycznego zadowolenia.

P. Bronisław Neugebauer nie szczędził kosztów i pracy, by obydwa teatry, zarówno „Metro" przy ul. Przejazd 2, jak i „Adrję" przy ul. Głównej 1, postawić na najwyższym poziomie. Sale zostały wspaniale przebudowane i odnowione. Piękne, jasne kolory, dają przyjemne wrażenie optyczne. Zainstalowano nowe aparaty dźwiękowe — ostatni szczyt techniki i doskonałości. Wbudowano na salach specjalne urządzenia wentylacyjne, które umożliwiają utrzymanie przyjemnej temperatury i świeżego powietrza nawet w czasie największych upałów. A poza tem zakontraktowano szereg najlepszych filmów ostatniej produkcji, które z zadowoleniem powitane zostaną przez liczne rzesze kinomanów.

Dyr. Neugebauer, z którym rozmawialiśmy na temat prac obu placówek kinowych, zapewnił nas, że jego dążeniem jest dać publiczności łódzkiej to wszystko, co powinno dawać współczesne kino. Z tego też względu kupił on bezszmerowe aparaty dźwiękowe, aby głos, dźwięk i śpiew z ekranu, dochodził do uszu widza jak najczyściej i najprzyjemniej. Poza tem, dobór filmów jest doskonały. P. Neugebauer dokłada wszelkich sił i starań i nie szczędzi kosztów, by sprowadzić do „Metra" arcydzieła ekranu. Nowy sezon, który rozpocznie się we wrześniu, stanowić będzie nową erę w dziejach tego kinoteatru.

Narazie wszakże, biorąc pod uwagę, że kinomani łódzcy pozbawieni zostali rozrywki, pozbawieni zostali możności przyjemnego spędzania wieczorów, postanowił on uruchomić kina już w bieżącym tygodniu, w piątek, dnia 5 sierpnia b. r. A na pierwszy ogień daje wspaniały dźwiękowiec „Anna Karenina" według powieści Lwa Tołstoja, z Gretą Garbo i Johnem Gilbertem w roli głównej.

Już w najbliższym czasie będziemy mieli [illegible] podać do wiadomości publicznej spis przebojów, które ujrzymy w nowym sezonie na ekranie zarówno kina „Metro" przy Przejazd 2 jak i kina „Adria", przy ul. [illegible]

# RADJO-KĄCIK.

**RASZYN, piątek.**

11.58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dzień bież. 12,10. Przegląd prasy polskiej, 12,40. Urz. Kom. PIM. 12,45, Muzyka lekka i taneczna. 13,35. Duety operowe (płyty), 15,00. Komunikat gospodarczy. 15,10. Koncert z płyt. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków. 16,40. Odczyt. 17,00—18.00, Koncert popołudniowy. 18,00. Odczyt z Krakowa. 18.20—19,15. Muzyka lekka i taneczna, 19,15. Rozmaitości. 19,35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19,45. Przegląd roln. prasy krajowej i zagran., 19,55. Program na dzień następny, 20.00—21.30. Transmisja z Salzburga. Koncert poświęcony utworom Jana Straussa. 21,35. Feljeton aktualny p. t. „Z zielonej wyspy" — wygł. ks. W. Kneblewski, 21,50. Dod. do Pras. Dz. Radj., 21,55. Kom. dla komunik. lotniczej, 22,00 Muzyka taneczna. 22,40. Wiadomości sportowe. 22,50—23,30. Muzyka taneczna.

**KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.**

14.00—15.00. Koncert z Berlina. 16,00—16,25. Dr. Rosenwald: „Obraz świata nowego pokolenia literackiego", 16,30—17,30. Koncert z Lipska. 17,30—17,55. E. Stiemer: „Literatura niemiecka". 17,55—18.30. Przemiany utworu muzycznego. 18,30—18,55. Prof. Popitz: „Możliwe i niemożliwe plany podatkowe". 19,15—19,35. Wykład dla lekarzy. 19,35. Dr. H. Bundschuh: „Zwalczanie bezrobocia". 20,00. Koncert z Salzburga. 21,40. Komunikaty, nast. do 0.30 muzyka taneczna.

# Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Azef.
Teatr Letni — Awantura w raju.
Teatr Popularny — Kryzys pod gazem.
Gong — Prosto z mostu.
Capitol — Kochanka z Tahiti.
Corso — I Plajta firmy Cohn. II Sid szuka pracy.
Czary — I Buster się żeni. II Bohater rewolucji.
Grand - Kino — Wyrok morza
Mimoza — Narzeczona z loterji
Palace — Mistigri.
Przedwiośnie — Sterowiec
Rakieta — Upiór Paryża.
Splendid — Po południu Ze[illegible]rem: Naucz mnie kochać.


## ANALIZY LEKARSKIE

**oraz środków farmaceut.**

przyjmuje

**Apteka D-ra Farm. R. Rembielińskiego**

**Andrzeja 28, tel. 149-91**


# Zycie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Praga. wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 376,25—378,25. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn. — 79.15—79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 57.60, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46,90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.53—57.61.

Paryż, 4 sierpnia. Londyn 89.70, Nowy-Jork 25.52.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 4 sierpnia. Loco 6.00, sierpień 5.87, wrzesień 5.93, październik 5.99, listopad 6.06, grudzień 6.15, styczeń 6,23, luty 6.29, marzec 6.35, kwiecień 6.42, maj 6.50, czerwiec 6.66, lipiec 6.63.

Liverpool 4 sierpnia. Amerykańska. Loco 4.61, sierpień 4.39, wrzesień 4.40, październik 4.41, listopad 4.43, grudzień 4.46, styczeń 4.49 luty 4.52, marzec 4.55, kwiecień 4.58, maj 4.61, czerwiec 4.63, lipiec 4.66.

# Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZNIŻKA DEWIZY ANGIELSKIEJ.

Z kursów dewiz europejskich wyróżnił się Londyn, który obniżył się o 6 groszy na 1 funcie. Pozatem kursy kształtowały się cokolwiek mocniej: Holandja zyskała 5 groszy na 100 florenach, Paryż 1 gr. na 100 fr. fr. oraz Szwajcarja 5 groszy na 100 frankach szwajcarskich.

Nowy Jork — kabel i czek pozostały bez zmiany. Dolarami gotówkowemi do oficjalnych obrotów nie doszło.

PAPIERY PAŃSTWOWE COKOLWIEK SŁABSZE.

W dziale państwowych papierów procentowych obroty były ożywione, ogólne usposobienie — słabsze.

4 proc. Poż. Dolarowa zmian kursowych nie wykazała. 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła obniżyła się o 65 groszy, także seryjna była tańszą o 50 gr. na sztuce w stosunku do ostatnich urzędowych notowań.

Z innych papierów państwowych po niezmienionej cenie zakupywano 6 proc. Pożyczkę Dolarową oraz listy i obligacje banków państwowych. 7 proc. Poż. Stabilizacyjna po pewnych wahaniach straciła 0.25 proc. na kursie.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Skromne rozmiary tranzakcyj i zniżkowy nastrój cechowały dział prywatnych papierów lokacyjnych. W grupie listów prowincjonalnych nie doszło do urzędowych obrotów.

Z papierów towarzystw stołecznych obracano 4 i pół proc. Listami Zastawnemi Tow. Kredyt. Ziemskiego w Warszawie po kursie o 0.50 proc. słabszym oraz 8 proc. Listami Zast. Tow. Kredytowego m. Warszawy, z których zwykłe odcinki były tańsze o 0.25 proc. w porównaniu do notowań z dnia poprzedniego, drobne sztuki zaś obiegały po cenie niezmienionej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 48.50—48.25—48.60, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 96.40—96.00—96.10, Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103,50, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54,50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 48.75—48.50, Listy Zastawne Banku Rolnego 93,25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 55.50—56.00.

WIĘKSZE OBROTY AKCJAMI.

Dział papierów dywidendowych cechowały cokolwiek większe obroty. W grupie bankowej akcjami Banku Polskiego obracano po kursie o 50 groszy obniżonym.

Z metalurgicznych przedmiotem tranzakcyj były Lilpop i Starachowice; pierwsze z nich zakupywano po kursie niezmienionym. Starachowice zaś obniżyły się o 10 groszy na sztuce.

KURSY AKCYJ.

| | |
|---|---|
| Bank Polski | 70.00 |
| Lilpop | 11.00 |
| Starachowice | 7.10—7.15 |

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 4 sierpnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto nowe 16.00—16,50, pszenica jednolita stara 25.00—25,50, zbierana stara 24.00—24.50, owies jednolity 23.00—24.00, owies zbierany 19.00—20.00, jęczmień stary na kaszę 17,00—18,00.

# Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa.
Kiełbasa w szarym sosie.
Naleśniki z konfiturami.

WINSZUJEMY.

**Jutro: Marji.**
**Wschód słońca 4,01**
**Zachód -- 19.25**
**Długość dnia 15.2**
**Ubyło dnia 1.23**
**Tydzień 32.**

# Tureckie papierosy cara.

## Generał Daniłow o Mikołaju II.

W ogłoszonych obecnie pamiętnikach generała Daniłowa znajdujemy ciekawy opis posiłku w carskim wagonie na froncie.

U wejścia do carskiego wagonu stało zawsze dwóch kozaków wspaniałej postaci, należących do specjalnej straży. Car wchodził do salonu, gdy już wszyscy zaproszeni byli obecni. Zwykle miał buty z cholewami i koszulę sukienną. Była ona szara, o wysokim kołnierzu, z epoletami pułkownika, a szyfrą Aleksandra III. Car przepasany był wojskowym pasem, a na piersiach miał order Św. Włodzimierza IV-ej klasy. Ukłoniwszy się wszystkim i zlustrowawszy ich wzrokiem, jakby smutnym i błędnym, zwracał się do stoliczka, stojącego w rogu wagonu, na którym była

*wódka i zakąski.*

Stojąc przepijał z niedużego, srebrnego kieliszka do Mikołaja Mikołajewicza. Zjadłszy kilka zakąsek, zapraszał na nie gości. Potem oddalał się z salonu, aby umożliwić gościom swobodne rozgoszczenie się.

Po chwili udawano się do jadalni. Car zajmował miejsce w środku stołu, a naprzeciw niego hr. Fredericks. Zaproszeni zasiadali według wskazówek marszałka dworu, księcia Dołgorukowa. Potraw nie podawano wiele, ale podane były znakomicie przygotowane

*przez petersburskiego restauratora*

Przy stole pito lekkie wino i kwas jabłkowy. Car dopiero pod koniec posiłku wypijał mały kieliszek specjalnego wina, którym się dzielił tylko z Mikołajewiczem. Po kawie i likierach car wyjmował papierośnicę i z zakieszonki, umieszczonej w rękawie, krótką cygarniczkę i zapalał wyjątkowo grubego papierosa, zapraszając innych do palenia. Nigdy jednakże

*nikogo nie częstował swojemi papierosami,*

nawet wielkiego księcia. Był bowiem za zdrosny o swój tytoń, który mu przysyłał sułtan.

— Jestem bardzo szczęśliwy — żartował — że bezpośrednio przed wybuchem wojny dostałem świeży transport tytoniu. Narazie jestem więc spokojny o moje papierosy.

Wypaliwszy kilka papierosów, gdyż był namiętnym palaczem, przechodził ze swoimi gośćmi do salonu, gdzie w międzyczasie usunięto stół z wódką i zakąskami. Tu zaproszeni ustawiali się w szeregu, znów według instrukcji marszałka dworu. Zamieniwszy parę słów z ważniejszymi gośćmi, a podawszy mniej ważnym tylko rękę, car przechodził do swego specjalnego wagonu.



Rudolf Ismayr (Monachjum) zdobył złoty medal olimpijski w podnoszeniu (waga średnia)

# Fajka szkodzi zębom.

## Wynik badań włoskiego profesora.

Dotychczas mniemano, że dym wpływa odkażająco na jamę ustną. Po wielu badaniach prof. Pintard (Rzym) doszedł do wniosku, że tytoń drażni żywe tkanki:

być może jest to również zależne od czynników, rozpuszczających ślinę. Tytoń sprzyja tworzeniu się kamienia nazębnego i powstawaniu nadżerek, ropocieku zębodołowego i. t. d.

Najbardziej szkodliwa dla zębów jest fajka. Rurka jej powoduje uraz zębów, co sprzyja powstawaniu niedokładnego zwarcia dolnych siekaczy. Drażnienie kąta warg powoduje też często

obrzęk u palaczy fajki.

Obserwujemy także większą suchość jamy ustnej oraz większą ilość nikotyny, aniżeli przy paleniu papierosów.

# Pracowity towarzysz człowieka.

## Słoń drży przed myszą.

Praktyczni Anglicy potrafili wyzyskać w Indjach siłę, rozum i wytrwałość słoni, używający ich do rozmaitych robót, a głównie do przenoszenia ciężarów. Poszli tu za przykładem Kartagińczyków, którzy doskonale umieli oswajać te olbrzymie zwierzęta i posługiwać się niemi. Pisarze rzymscy wspominają o słoniach, które pokazywały różne sztuki.

Ryż i trawa stanowią pożywienie słoni, zaczynają pracować w 25 roku życia i żyją nieraz

**do stu lat,**

75-letni słoń posiada największą siłę i może ciągnąć drzewo, ważące trzy tonny. Używają ich nawet do podsuwania pni pod piły, gdyż są tak mądre, że nigdy nie było wypadku skaleczenia. Usłyszawszy dzwon obiadowy, głośnym rykiem i podrygami objawiają swoją radość. Jeżeli słoń widzi, że sam nie podniesie zbyt ciężkiego pnia, idzie po towarzysza i we dwóch biorą się do dźwigania ciężaru. Zwierzęta te rozumem przewyższają nietylko psy ale częstokroć i ludzi. Pozostawione przez noc na pastwisku, wloką za sobą łańcuch żelazny żeby w razie wycieczki do puszczy, można było odnaleźć ich ślady. Otóż słoń nieraz podnosi łańcuch i zakłada sobie na kły, żeby nie wiedziano o nocnych jego wyprawach. O inne zwierzęta się nie troszczy

**i gardzi niemi.**

Trzęsie się jednak przed myszą i nie znosi koni.

W Sjamie właściciele stad wynajmują słonie budowniczym, kupcom i przedsiębiorcom. Na noc zapędzają je do dżungli lub do lasu, gdzie jest obfitość wody. Słonie

**szukają sobie same pożywienia,**

nie trzeba ich więc karmić, ani też myśleć o mieszkaniu dla nich. Jeżeli słoń nie ma ochoty pracować, to potrafi się tak ukryć, że go nikt nie znajdzie. Po kilku dniach jednak skoro wypocznie, sam powraca do roboty. W razie lenistwa przysyłają najsilniejszego towarzysza, ażeby ten opornego „namówił i zachęcił“ do spełnienia obowiązku.

Przewodnik, zwany kornakiem lub mahout, ma wielki wpływ na słonia. Biada mu jednak, jeżeli zniechęci zwierzę szorstkością, złem obejściem i zbytniemi wymaganiami. Słoń staje się wtedy krnąbrny i uparty a wreszcie zrzuca go

**i rozdeptuje jak robaka.**

Na dworze maharadży w Mysorze podczas uroczystości weselnych ustawiono na grzbietach dwóch olbrzymich słoni drewnianą 12 stóp długą i tyleż szeroką platformę, na której tańczyły cztery tancerki. Przy blasku pochodni słonie obeszły z niemi w nocy całe miasto. Na wyspie Ceylon słoń pomagał murarzom przy budowie domu i

**tak starannie ustawiał kamienie,**

że niewiele trzeba było poprawiać. W artylerji angielskiej są baterje, zaprzężone w słonie i przeznaczone do służby w górach i w puszczach, gdzie słonie torują sobie w razie potrzeby drogę przez największe gąszcze.

## Przesadna grzeczność.

# Kodeks towarzyski Państwa Środka.

## Rozmówki chińskich dżentelmenów.

Chińczycy, jak wiadomo, są najgrzeczniejszym narodem świata i choć obecnie wskutek wtargnięcia cywilizacji europejskiej i rozlicznych zamieszek wewnętrznych

**zaczynają znikać dawne dobre obyczaje**

— mimo to istnieją jeszcze ciągle olbrzymie połacie olbrzymiego państwa, w których synowie Nieba trzymają się wiernie starożytnych form chińskiego „bontonu“...

Szczególnie wyraźnie przejawia się ta grzeczność w powitaniu. Używa się przytem w określonych okolicznościach najrozmaitszych ceremonji, których trafne zastosowanie wymaga osobnego studjum.

I tak np. Chińczyk starej daty w chwili uroczystego powitania podnosi wielokrotnie przyciśnięte do siebie pięści aż do wysokości czoła lub składa ręce, rozkłada je następnie szeroko i łagodnie, przytem mruczy „Czin, czin“, co znaczy tyle co „Proszę, proszę“. Jeśli dwaj synowie niebieskiego państwa ujrzą się po długiem rozstaniu,

**padają obaj na kolana,**

chylą się ku przodowi i poruszają twarzą wielokrotnie ziemię. W kilku wewnętrznych prowincjach znane jest następujące powitanie: Obaj spotykający się podnoszą o ile możności jednocześnie czapki, drapią się w prawe ucho i pokazują sobie język, a im dalej jest język wyciągnięty, tem większej jest dowodem grzeczności.

Jeszcze bardziej niż te znaki mimiczne, rozwinięte są zwroty słowne, przepisane przez chiński kodeks towarzyski. I tak świętym obowiązkiem każdego dbającego o wytworne maniery jest w chwili powitania, o ile możności jaknajbardziej

**wywyższać tego,**

do którego się mówi, a przeciwnie jaknajbardziej poniżać siebie. Jeśli się np. rozmawia ze starszym panem, to nazywa się siebie „głupim młodszym bratem“, a jeśli ma się przed sobą młodszego, to używa się o sobie określenia „głupi starzec“ lub nawet

**„stara zgnilizna“.**

Własną małżonkę nazywa się w rozmowie z kimś nikczemną konkubiną“, swój dom choćby był najpiękniejszy „walącą się szopą“, a o synu mówi się pogardliwie „ten owad“...

Wytworny Chińczyk, wypowiadając sąd, zawsze dodaje:

**„według mego głupiego zdania“,**

natomiast rozmówcę swego zasypuje najprzesadniejszemi tytułami i pochlebstwami. O jego ojcu mówi jako o „czcigodnym mężu sprawiedliwości“, o matce jako o „domu długiego życia“, a o córce jako o „tysiącu monet złotych“.

Zwykła karta wizytowa utrzymana jest mniej więcej w takich słowach: „Czuły i szczery przyjaciel Waszej wspaniałości i niestrudzony uczeń Waszej nauki uprasza o pozwolenie złożenia swej nikczemnej wizyty i skłonienia się aż ku ziemi...

Pewien podróżnik angielski opowiada o następującej rozmowie prowadzonej przez dwóch wytwornych Chińczyków:

— Jak się wiedzie memu sławnemu i czcigodnemu przyjacielowi?

— Twój najniższy pachołek czuje się nieźle...

— Gdzie znajduje się wasz wspaniały pałac?

— Moja psia buda leży w Hankau wpobliżu przystani okrętowej.

— Czy wasza szlachetna familja jest liczna?

— Mam tylko 5 nędznych potworków.

— A jak się miewa wasza miła małżonka?

— To stare babsko jest obrazą oczu ludzkich!

Kto wie — kończy dowcipnie Anglik — czy ostatnia odpowiedź była istotnie tylko wyrazem wytwornej grzeczności...

# Nowy olbrzym powietrzny

## na służbie pokoju i wojny.

Z Sheernoss w Anglji donoszą, że fabryka samolotów p. f. „Mossres Short Brs“, w Rochester wykończyła olbrzymi, 40-tonowy, 6-silnikowy hydroplan,

**obliczony na 60 podróżnych**

i 6 osób załogi, w przyszłych latach komunikacyjnych przez Atlantyk. Zasięg olbrzymiego statku wystarczy na przelot np. z Londynu do Gibraltaru, a więc na wody północno-afrykańskie, bez lądowania z obciążeniem 80-osobowym. Olbrzym może służyć z łatwością, jako hydroplan pocztowy i zdolny jest do przewozu jednocześnie wielu tysięcy kilogramów poczty i przesyłek.

Szybkość przeciętną wynosi na godzinę **około 200 kilometrów.**

Długość kadłuba jest 30 metrów, a rozpiętość skrzydeł — 40 metrów. Jest to prawdziwy latający statek morski o 6 silnikach i mocy łącznej 5.580 KM. Cały statek zbudowany jest z metalu. Krój jego i rysunek przypomina olbrzyma niemieckiego D. O. X., jest od niego mniejszy, ale jak zapewniają fachowcy z Rochester, lepiej pod względem konstrukcyjnym pomyślany i wykonany.

Właściwem przeznaczeniem wielkiego hydroplanu, ma być

**służba w marynarce wojennej.**

Ma to być olbrzym wywiadowczy i bombardowy. Ministerjum lotnictwa nie zdecydowało jeszcze, czy statek pójdzie na służbę wojskową. W każdym razie, hydroplan odbędzie lot okrężny i odwiedzi wszystkie porty wysp brytyjskich w Europie. Gdyby lot bez lądowania dookoła Anglji, jak zamierzono, dał wyniki pomyślne, wówczas, jak się zdaje, hydroplan oddanoby na usługi komunikacji cywilnej, do lotów transatlantyckich.

Pilotem olbrzymiego statku jest z ramienia fabryki kpt. Lancaster Parker, jeden z asów lotnictwa angielskiego.

# Żywy smakołyk niedźwiedzicy.

## Straszliwa przygoda nieostrożnego chłopca.

W okolicach San Mało bawi od dłuższego czasu banda cyganów która rozłożywszy się obozem pod miastem uprawia zwyczajny proceder cygański czerpiąc głównie swe dochody z „wróżenia, oszustwa i kradzieży. Pozatem jednak cyganie ci posiadają kilka tresowanych niedźwiedzi, które oprowadzają po ulicach miasta, każąc im wykonywać rozmaite sztuki.

Onegdaj w bezpośredniem sąsiedztwie obozu bawiło się dwóch chłopców, których rodzice mieszkają opodal. Nie wiedzieli oni, że po drugiej stronie budy samochodowej stanowiącej mieszkanie jednej z rodzin cygańskich,

*przywiązany był olbrzymi niedźwiedź*

Może zresztą nawet, gdyby byli i wiedzieli o tem nie byliby odczuwali lęku gdyż misie uchodziły powszechnie za stworzenia poczciwe i dobroduszne.

Nagle jeden z chłopców 10-letni Rajmond Barbe, któremu piłka potoczyła się pod wóz mieszkalny, schylił się po nią i... krzyknął przeraźliwie. W jego kierunku wyciągnęła się olbrzymia ciemna kosmata łapa, która zahaczywszy pazurami o ubranie chłopca wyciągnęła go na drugą stronę wozu.

Łapa należała do potężnej niedźwiedzicy, która natychmiast zaczęła

*obgryzać jedną z nóg*

nieszczęśliwego. Na krzyk pożeranego żywcem nadbiegli jego rodzice oraz inni mieszkańcy okolicznych domów.

Nikt jednak nie śmiał zaatakować potwora, który bynajmniej nie miał zamiaru wyrzekać się dobrowolnie swej zdobyczy.

Wreszcie przybyli i cyganie którzy uzbroiwszy się w koły i żelazne drągi zdołali odpędzić niedźwiedzicę od pokaleczonej ofiary.

Po opatrzeniu ran przez lekarza Pogotowia umieszczono chłopca w szpitalu.

# Oryginalna para narzeczonych.

## Po 30 latach na ślubnym kobiercu.

Teraz dopiero dowiedział się świat o małżeństwie znanej malarki Fairlie Harmar

*z 65-letnim lordem irladzkim,*

Harbertonem, które odbyło się jeszcze w marcu, w Monte Carlo, zachowane jednak było w głębokiej tajemnicy. Małżeństwo to jest epilogiem romansu, którego początku należy szukać w odległej epoce, bo 30 lat temu. Tak długo bowiem znali i kochali się „młodzi“ małżonkowie. Mimo to oboje, prowadząc życie francuskiej cyganerji artystycznej, nie chcieli wiązać się małżeństwem.

Lord Harberton od długiego szeregu lat co roku spędzał kilka miesięcy w Bretanji, gdzie miał piękną posiadłość ziemską nad morzem. Tam też odwiedzała go Fairlie Harmar, której obrazy na wielu wystawach ostatniemi laty odnosiły liczne sukcesy. Wystawiała nietylko w Paryżu, ale także w Nowym Jorku, we Włoszech i w Belgji, a nawet w Południowej Zelandji.

Obecnie przygotowuje się wielka wystawa jej prac w Paryżu. Odbędzie się ona na jesieni i Fairlie Harmar chciała odwlec małżeństwo swe do zimy, aby do wystawy nie przywarł snobizm

*tytułu i majątku jej męża.*

Lord Haberton jednak nie chciał się zgodzić na dalszą zwłokę, uważając, że dość długo czekał na spełnienie swych życzeń.

Obecnie „państwo młodzi“ przyjechali do Londynu. Ale malarka nie może przywyknąć do tytułu i zawsze jeszcze używa swego nazwiska panieńskiego, a męża przedstawia jako „mister Harberton“, unikając starannie tytułu lorda. Lord Harberton jest autorem kilku książek, w których walczy z konwencjonalnem kłamstwem.

# W KRAINIE LAPOŃCZYKÓW.





Uczestnicy podróży wycieczkowej okrętem „Polonia“ do krain polarnych mieli okazję zwiedzić piękne zakątki tak zw. Laplandji — kraju leżącego u zbiegu granic Norwegji, Szwecji i Finlandji. Podajemy dwa zdjęcia ilustrujące tę najbardziej na północ wysuniętą krainę Europy. Widok jeziora Torne - Träsk pod Riksgränsen i fotografje rodziny lapońskiej w oryginalnych strojach ludowych. Lapończycy mówiący językiem podobnym do fińskiego są koczownikami i znajdują się na niskim szczeblu kultury.

# Podsłuchane.

### W BANKU.

— W ostatnim czasie masz taki zmizerowany wygląd.

— Tak, teraz musimy w biurze intensywnie pracować.

— Dlaczego?

— Nasz szef kupił sobie buty z gumowemi podeszwami.

### NIESZCZĘŚLIWY.

W ciągu całego życia nie miałem szczęścia w miłości. Pierwsza narzeczona mi zmarła, druga mnie zdradziła, a z trzecią się ożeniłem.

### EKSPERYMENT.

— Kupiłem sobie trzy pary gołębi pocztowych i trzy pary papug mówiących.

— Po co, czy chcesz założyć zwierzyniec?

— Ani mi się śni, chcę je poprostu skrzyżować.

— Skrzyżować gołębie pocztowe z papugami?!

— A tak — aby, gdy zabłądzą, mogły zapytać o drogę...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.